Nr. 156. We Lwowie, Wtorek dnia 11. Lipca 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 złr. —
w państwie austrjackiem . . 6 „ —
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgii i Szwajcarji . . po 7 złr.
Włoch, Turcji i księstw Naddn.
Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . . 4 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —
kwartalnie . . . 6 „ —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 10. lipca.

(Rathenica. — Sprawa austrjacko-szląska — Bieżące wiadomości przedlitawskie.)

Ksiądz metropolita Sembratowicz wyjechał do Rzymu, jak donoszą ruskie pisma, w piątek przeszłego tygodnia. Otrzymał on wezwanie, ażeby „bezwłocznie" stawił się przed papieża.

Tymczasem nie ustają wysyłki świętojurców w tym kierunku, ażeby pomnażać liczbę demonstracyj duchowieństwa ruskiego w sprawie bazyliańskiej. Tego im jednak idzie. Pomimo całego nacisku ze strony konsystorskich figur jakoteż ze strony dziennikarstwa świętojurskiego, na 80 istniejących w Galicji dekanatów ruskich podpisało dotychczas protesta przeciw bulli *Singulare praesidium* zaledwie cztery dekanaty, a świeżo przybył do nich, jak z tryumfem donosi *Słowo*, piąty dekanat, mianowicie dekanat Sądowo-Wiszeński.

Kiedy zaś dołączymy już tej sprawy, wydana nam przy tej sposobności dotknąć także i innego przedmiotu, tyczącego się sprawy bazyliańskiej, o którym chętnie przemilczelibyśmy, lecz *pro publico bono* musimy go wyciągnąć na światło dzienne, ażeby wyświecić zgubne skutki, jakie pociągnąć może za sobą bałamucenie opinii publicznej.

Mamy tu na myśli porozsyłane po kraju przez redaktora czasopism *Sztandar polski* i *Stronnictwo polskie*, pana Jana Gniewosza, protesty polskie przeciwko reformie Bazylianów. Protest ten streszcza się w zdaniach, wypowiadających antypatję do jezuitów. Otóż cóż do daje podobny zwrot na ów akt, zapomniawszy, że popełniają tym sposobem czyn niedobywatelski, gdyż idą tym sposobem na rękę antinarodowej agitacji moskalofilów. Można bowiem nie lubić jezuitów, można ubolewać nad tem, że ich wciągnięto w sprawę ruską, lecz w obecnej chwili gdy fakt już dokonany, i żadnemi protestami cofnąć się nie da, gdy moskalofile tendencyjnie wyzyskują go tylko w tej myśli, aby wciągnąć jak najszersze koła duchowieństwa ruskiego do demonstracji przeciwko unii z katolicyzmem i cywilizacją zachodnią, co jasno i dobitnie okazuje się ze znanej czytelnikom *Gazety Narodowej* treści kolportowanych przez moskalofilów protestów — więc wobec takich stosunków, każdemu Polakowi i Rusinowi lojalnemu wypada wstrzymać się teraz z objawami opinii swej o bulli reformie Bazylianów.

Dowiadujemy się też, że wszyscy poważniej sprawy publiczne traktujący obywatele, którzy nie zwykli w sprawach publicznych powodować się wrażeniami chwili, lecz rozwagą sumienną, odsyłają panu Gniewoszowi jego pismo bez skutku, inni zaś, którzy już je podpisali, po dojrzalszym namyśle cofają swoje podpisy.

Byłoby najstosowniej, gdyby wszyscy tak postąpili. W kwestji reformy Bazylianów walczą z sobą dwie potęgi: z jednej strony katolicyzm reprezentowany przez papieża, który wydał bullę, i Austrja, reprezentowana cesarza, który jej udzielił swojego *placetum*, z drugiej zaś strony szalenie się rzuca moskalofilizm i prawosławie, reprezentowane przez *Słowo* i *Prolom*, które agitacją za protestami kierują. Otóż najlepiej będzie, jeżli ogół polski i ogół Rusinów, niesolidaryzujących się z moskalofilami, zachowa się w tej sprawie neutralnie. Tak a nie inaczej postawiło kwestję bazyliańską w manifeście swoim nowe stronnictwo ruskie.

Słowo w złej wierze twierdzi, że manifest broni jezuitów, zaś *Sztandar Polski* niewiadomo z jakich powodów powtarza owo twierdzenie kłamliwe. Manifest nowego stronnictwa ruskiego potępia tylko podpisywanie buntowniczych adresów z tego powodu przez duchowieństwo parafjalne, warując zresztą wyraźnie i dobitnie każdemu swobodę zdania w tej mierze.

Dzienniki centralistyczne donosiły, że czeskie pisma ogromnie są niezadowolnione z memorjału w sprawie szląskiej, przedłożonego prezydentowi kraju, margr. Bacquehemowi przez posłów polskich, p. Cieńciałę i ks. Świeżego, ponieważ tam głównie mowa o języku polskim. Jest to mierny bąk centralistyczny. W powołanym właśnie artykule *Pokroku* czytamy owszem:

„Że memorjał ów szczegółowo mówi przedewszystkiem o słusznych żądaniach polskiego szczepu na Szląsku a o szczepie czeskim tylko tam wspomina, gdzie tenże w dzielnicy Cieszyńskiej w znaczniejszym zastępie występuje — stało się w skutek tego, że są posłami polskimi, a oraz, jak mamy prawo sądzić, w skutek porozumienia z czeskimi reprezentantami w Opawskiem. Możemy przeto za pewne uważać, że w najbliższych dniach także czescy przewódcy, z dzielnicy Opawskiej, doręczą prezydentowi kraju memorjał, wytykający szczegółowo słuszne żądania czeskiego szczepu w Opawskiem.

Rzecz dziwna, że *Gwiazdka Cieszyńska* dotąd nie podała oryginalnego, polskiego tekstu owego memorjału, i że go w ogóle p. Cieńciała i ks. Świeży nie przesłali żadnemu z pism polskich.

Komitet niemieckiego stronnictwa ludowego zwołuje we Wiedniu walne zgromadzenie wyborców na 16 b. m. do Zaprasza pp. Fischhofa i Walterskirchena, aby na to zebranie przybyli i program stronnictwa rozwinęli.

Natomiast pragski „Deutscher Verein" zamyśla w jednem z miast prowincjonalnych w Czechach urządzić walny wiec polityczny, na którym by zamanifestowano solidarność wszystkich liberalnych Niemców w Czechach. Będzie to wiec bemacki, czyli stronników Schmeykala i Herbsta.

W rajchsratowym okręgu wyborczym Znojm na Morawie zamyślają narodowcy (Czesi) połączyć się z konserwatystami, aby w przyszłym wyborze na miejsce ś. p. Fuxa nie wybrano kandydata ligi lewicy. Dzienniki centralistyczne są zatrwożone i straszą wyborców tem, że narodowcom chodzi o wybór Czecha.

Na posiedzeniu niemieckiego przewodniczącego kasyna w Pilźnie czeskiem, wystąpili nietylko oficerowie, z czem się tam nie spodziewano, ale i niemieccy profesorowie szkół średnich. Pozostaną w niem chyba przeważnie sami żydzi.

Sejm styryjski został d. 7. bm. zamknięty. W sejmie goryckim nie uzyskał potrzebnej większości dwóch trzecich wniosek Tonklego (Słowieńców) względem nadania prawa wyborczego pięcioguldenowcom i naznaczenia każdego miasta i miasteczka na miejsce wyboru. W komisji został wprawdzie jednogłośnie przyjęty; ale w Izbie głosowali na 19 posłów za nim tylko Słowieńcy, tudzież hr. Coronini i były burmistrz gorycki Deperis, a siedmiu Włochów przeciw niemu głosowało.

Mylnem jest, jakoby rząd zamyślał, wszystkim czy tylko niektórym sejmom przedłożyć projekt nadania prawa wyborczego pięcioguldenowcom, albo przynajmniej kwestjonarz w tej sprawie. Rząd z niczem podobnem nie wystąpi, ale tylko nie będzie przeciwnym, gdyby który sejm taką zmianę krajowej ordynacji wyborczej uchwalił.

W sejmie tyrolskim upadł wniosek względem przywrócenia na nowo chirurgów.

Na mocy cesarskiego upoważnienia wydał minister oświaty rozporządzenie o składaniu egzaminów na wszechnicy czeskiej w języku czeskim. Według niego, państwowa komisja egzaminacyjna będzie jedna dla obu wszechnic — i to jest jedyny punkt rozporządzenia, z którego Czesi są zadowoleni, bo manifestuje jedność wszechnicy pragskiej.

Wolno składać egzamina ze wszystkich przedmiotów po niemiecku — ale po czesku nie wolno; kandydat musi sobie wybrać bodaj jeden przedmiot do składania w języku niemieckim. Jeżeli kandydat okaże dostateczną wiadomość fachową, ale niedostateczną języka niemieckiego, to musi powtarzać egzamin z jednego przedmiotu po niemiecku, choćby zdawał po niemiecku z więcej niż jednego przedmiotu. Doktorat wszechnicy czeskiej ma zupełną wagę tylko w tym wypadku, jeżeli kandydat w każdem rygorozum bodaj jeden przedmiot złożył po niemiecku z dobrym sukcesem.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Brody d. 9. lipca.

Szumnie rozpoczęta akcja emigracyjna nagle okulała. Zamiast emigracji do Ameryki mamy żmudne repatrjowanie do Moskwy. Snać sprzykrzyło się już zagranicznym milionerom wydawać krocie tysięcy na cel tak zupełnie chybiony, a nieudolność i arogancja emigrantów w Ameryce uczyniły resztę. Wydano miliony, ażeby przesiedlić kilkanaście tysięcy żydów z caratu do Ameryki, a teraz wyda się drugie tyle, ażeby ich napowrót odstawić. Przypomina to popularną anekdotę o owym....., co to mierzył wodę przetakiem.

Najsmutniejszy jednakże epizod tej tragikomedji zachowany zdaje się na zimę, kiedy środki się wyczerpią i tysiące ludzi bez utrzymania pozostaną w Brodach. Zdaje mi się, że jeszcze nigdy dobroczynność publiczna nie została tak bez celu wyzyskaną jak właśnie w tym wypadku. Bo i cóż z tej garstki żydów przesiedlonych do Ameryki? Gdyby inicjatorowie akcji emigracyjnej byli te kolosalne fundusze poświęcili na wychowanie dorastającego pokolenia żydowskiego, których wychowanie zbliżyłoby ich do reszty współobywateli, rezultat byłby o wiele świetniejszy i trwalszy. Ale stało się, do nas należy czuwać teraz, ażeby ci, którzy żydów moskiewskich tu sprowadzili, też i napowrót ich powysyłali, mniejsza o to dokąd. Pozostawienie znaczniejszej liczby emigrantów przez zimę stałoby się dla miasta niewątpliwie klęską.

Wiedeń d. 8. lipca.

(§.) Najważniejszą nowiną chwili jest doniesienie jednej z tutejszych litografowanych korespondencyj, która z biura prasowego otrzymuje wiadomości, że cesarz austrjacki wraz z cesarzową, udaje się na początku przyszłego miesiąca do Florencji dla oddania włoskiej parze królewskiej wizyty. Równocześnie donosi to samo źródło, że po powrocie cesarza z Florencji nastąpi w Ischlu zjazd cesarzów austrjackiego i niemieckiego, zaraz bezpośrednio po wizycie w Florencji, bo już w połowie sierpnia. W tej bezpośredniości jednego zjazdu po drugim trudno nie widzieć politycznej doniosłości w obydwóch spotkaniach monarszych, a tem bardziej, iż bądź jak bądź wykrycie spisków panslawistycznych i propagandy szyzmatyckiej w Galicji stosunki pomiędzy Austrją a Moskwą znacznie oziębiło. Cesarz austrjacki interesuje się mocno przebiegiem procesu o zdradę stanu, toczącego się we Lwowie, i jest z zachowania się ruskiego kleru w Galicji bardzo niezadowolonym. Należy się więc na pewne spodziewać, iż rząd w porozumieniu z kurją papiezką przedsięweźmie jak najenergiczniejsze środki dla zupełnego stłumienia propagandy, która bytowi państwa zagraża. Jeżeli stronnictwo św. Jura liczy na jakąkolwiek pobłażliwość ze strony rządu, to strasznie się pomyli i odczaruje. Rząd nie cofnie się przed żadnym środkiem, który uważać będzie za potrzebny do przywrócenia spokoju, utrzymania karności i przeszkodzenia agitatorom w burzeniu i niepokojeniu ludu wiejskiego.

Reorganizacja armii stoi ciągle na porządku dziennym. Dzienniki nią się żywo zajmują i wysnuwają też rozmaite wnioski. *N. Fr. Presse* ogłosiła pierwsza projekt reorganizacji w dość obszernym zarysie. W kilka dni później zaprzeczyła *Politische Correspondenz* autentyczności podanych przez wymieniony wiedeński dziennik szczegółów. Mimo to są daty zawarte w *N. fr. Presse* autentyczne, a półurzędowe dementi ma tylko na celu ukrycie prawdy a raczej na prawdzie polegającej niedyskrecji, jaką główny organ centralistów, ogłaszając przedwcześnie cały projekt reorganizacji, popełnił. Również nie należy wątpić, że zamierzona reforma armii a w szczególności zaś powołanie części rezerwy uzupełniającej do służby czynnej podczas pokoju, zawiera w sobie zmianę ustawy wojskowej, że przeto sankcji węgierskiego i austrjackiego parlamentu potrzebuje.

Rozporządzenie ministra oświaty dotyczące egzaminów państwowych i rygorozów w Pradze nadaje językowi niemieckiemu w Czechach stanowczą przewagę, a nawet prawa języka państwowego. Niezawodnie więc wywoła wymienione rozporządzenie ministerjalne wielkie niezadowolenie w Czechach. Czy rząd dobrze czyni, drażniąc Czechów, wątpię.

Dziś krążyła tu pogłoska, jakoby jenerał Skobelew miał się otruć. Śmierć jego ma stać w związku z samobójstwem dyrektora departamentu w ministerstwie marynarki Ticzakowa, które, jak wiadomo z powodu odkrycia w tem ministerjum tajnej drukarni i 9000 rewolucyjnych proklamacyj z podpisem wielkiego kniazia Mikołaja Konstantynowicza nastąpiło. Trudno sprawdzić w chwili, o ile powyższa pogłoska jest uzasadniona. Jednak samo jej krążenie jest wielce charakterystycznem znamieniem obecnych stosunków w Moskwie.

Dr. Jaques i dr. Kuranda zwołują temi dniami tutaj wyborców z śródmieścia dla zdania im sprawy z czynności swych w parlamencie. Będzie to więc dalszy ciąg rozpoczętej przez Plenera „Plauschcampagne". Obecnie wytężają niemieccy centraliści wszystkie siły, ażeby zwalczać tworzące się stronnictwo ludowe. Usiłowania ich mało jednak mają widoków.

Budapeszt d. 6. lipca.

(§.) Korespodent wasz wiedeński opuścił na dni kilka stolicę państwa austrjackiego i bawi już dwa dni w stolicy węgierskiej. Znalazł on tu, szczególnie w kołach węgierskich dziennikarzy, jako Polak gościnne przyjęcie. Dziennikarstwo węgierskie przedstawia się wcale pokaźnie. Budapeszt posiada aż 19 codziennie wychodzących dzienników, pomiędzy temi 14 węgierskich, a 5 niemieckich gazet. Najpożyteczniejszemi z węgierskich dzienników są organa najskrajniejszej opozycji, jakto: *Egyertetes*, *Függetlenseg* i *Buda Pest*. Pierwszy dziennik rozchodzi się w 10.000 egzemplarzy. Ma on wymiary i format angielskich dzienników. Redaktorem jego jest poseł p. Csavolsky. *Fügetlenseg'a* redaguje znany poseł i publicysta Verhovay. Miałem z nim dłuższą rozmowę o stosunkach węgierskich. P. Verhovay posiada nader ujmującą i wielce sympatyczną powierzchowność. W początku naszej rozmowy skonstatowałem zadowolenie, że jego stronnictwo widocznie zyskuje na wpływie. Po zawarciu ugody z Austrją liczyła najskrajniejsza lewica tylko 7 członków w parlamencie, dziś ma ona ich 90. Organa opozycyjne zyskują coraz bardziej na wzięciu, podczas kiedy dzienniki rządowe nie mają wcale wzięcia. Najskrajniejsza lewica dąży do niepodległości państwa węgierskiego. Jest to więc prawno-polityczna opozycja. Są w niej rozmaite odcienia. Jedni chcą zupełnej niepodległości na podstawie programu Koszuta, drudzy życzą sobie zamiany unii realnej na personalną. Pan Verhovay skonstatował z pewną dumą, iż zastępuje w parlamencie ten sam okręg wyborczy, który w r. 1848 wysłał Koszuta do parlamentu. Prócz niego pracuje w redakcji *Fügetlenseg'a* stale trzech innych członków węgierskiego parlamentu, w którym w ogóle zasiada 18 dziennikarzy. W Węgrzech istnieją tylko polityczne stronnictwa. Różnice w społecznych zapatrywaniach nie rozdzielają Węgrów na obozy. Wobec niewęgierskich narodowości posiadają wszystkie węgierskie stronnictwa jeden program.

W tym kierunku nie ma różnicy zdań. Tak samo jeden program mają Węgrzy co do stosunku ich do rządu austrjackiego. Na uwagę moją, że niemieccy centraliści, którzy na pomoc Węgrów liczyli, doznali wielkiego rozczarowania, odrzekł p. Verhovay, iż Węgrzy nie mają żadnego interesu popierać niemieckich centralistów, owszem w interesie ich leży, jeśli w Austrji Niemcy i Słowianie walkę ze sobą toczą. Węgrzy życzą sobie zrównoważenia Niemców przez Słowian i odwrotnie. Węgrzy tak długo zachowywać się będą neutralnie, jak długo w Austrji ani Niemcy ani Słowianie stanowczej przewagi nie wezmą. Było to otwarte, ale też i prawdziwe wyznanie. Dalej skonstatował p. Verhovay z zadowoleniem, że wpływ Węgier rośnie. Temu wpływowi przypisać należy zawarcie układu z koleją Państwową. Podobny układ jest z towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju w toku. Układ zapewni Węgrom nowe znaczne korzyści. P. Verhovay nie wątpi, że rząd austrjacki zgodzi się na dotyczące węgierskie propozycje, a to ze względów politycznych.

W sprawie semickiej zajmuje większa część najskrajniejszej lewicy stanowisko Istoczy'ego. Verhovay zdaje się być także antisemitą, chociaż się do tego otwarcie nie przyznaje. Sprawa Estery Solymossy ciągle jeszcze żywo tu zajmuje. Śledztwo jest w toku, jednak zagadka jeszcze nie wyjaśniona. Agitacja przeciw żydom wzmaga się, chociaż rząd dokłada wszelkich starań, ażeby ją stłumić.

Paryż 5. lipca.

Dzienniki tutejsze o procesie nikczemnych Rusinów, którzy radziby oddać część ojczyzny pod jarzmo caratu, niewiele pisały; najobszerniejsze sprawozdanie obejmuje *Univers* z dnia 21. z. m. pod napisem Proces de la haute trahison *Union* z tegoż dnia, zastanawiając się nad upadkiem Ignatiewa, radzi Austrji korzystać z tej okoliczności, aby zawrzeć przymierze z Moskwą przeciw Niemcom — i zaraz w tej samej korespondencji, malując bardzo sprawiedliwie wrogie usposobienie Tołstoja względem katolicyzmu, przypomina okrutne apostolstwo tego ministra na Podlasiu i przymus 250 tysięcy unitów do przyjęcia moskiewskiej religii, następnie czyni wzmiankę o procesie Moskali galicyjskich we Lwowie. Dzienniki republikańskie w ogóle milczą, jedna część z powodu mądrej swej polityki, która polega na szukaniu aljansu z Moskwą, a druga z powodu ścisłego związku z nihilistami, jak tego dowodzą liczne artykuły ogłaszane przed kilku dniami w *Intransigeant*. O tajnej policji jaką Moskwa urządziła w Paryżu wiemy tyle, iż naczelnikiem jej jest jakiś p. Lagrange, a w liczbie pomocników osławiony Belina alias Młochowski, który w liście napisanym do p. Rocheforta wypiera się udziału w tej zaszczytnej policji. List tego pana nas nie przekona, bo nam jest wiadomo z własnego doświadczenia, jak ścisłe stosunki łączyły go z tajną policją w Warszawie.

Nie ulega wątpliwości, że francuzcy publicyści wymijają wszelkie sprawy drażniące Moskwę. Dzienniki popierające politykę obecnego ministerjum, albo przyszłego mają na uwadze carat z jego otoczeniem. Radykalne z zasady nie mogą popierać caratu, ale za to po za nihilistami nic więcej nie widzą. Można jednak czytając tutejsze dzienniki wynieść to wrażenie, że wybór Tołstoja na ministra zawiódł wszelkie oczekiwania i nadzieje francuzkich Moskali, którzy radziby widzieć, aby carat coś dla wolności zdziałał, choćby jeden jakiś czyn, aby go mogli każdodziennie powtarzać, jak to miało miejsce z owem oswobodzeniem mużyków moskiewskich przez poprzedniego cara. Wiadomo nam, jak używano i nadużywano tego sławnego oswobodzenia, które w istocie było tylko przejściem z pod jarzma właściciela ziemskiego pod ucisk, może jeszcze dokuczliwszy, czynowników. Ślepota nie pozwala dostrzedz prawdy i Francuzi kiedyś gorzko odpokutują za przyjaźń Moskwy, a szczególniej caratu.

Żal przejmuje patrząc na to, co się dziś dzieje w parlamencie. Postanowiono zreformować sądy, a uchwalono nieodwołalność sędziów. Przyjęto, jako projekt zasługujący na uwagę, aby odjąć budującemu się kościołowi na wyżynie Montmartre prawo pożytku ogólnego. Gdyby to prawo przyszło do skutku, wtedy znani z zapalczywości członkowie Rady municypalnej przeciw wszystkiemu co nosi cechę religijną, wynajdą dla budującej się świątyni, pozbawionej opieki prawa, wszelkiego rodzaju dokuczliwości, aby nie mogła być wykończoną, a w danym razie grożą obaleniem wznoszących się rusztowań. Nie na tem koniec; dzienniki bonaportystowskie, jak *Paris Journal*, rozpuściły pogłoskę, że w d. 13. lipca w czasie uroczystego otwarcia nowego gmachu Hotel de Ville, i to podczas owej sławnej biesiady, na którą zapraszano lorda-mera Londynu, burmistrza z Berlina i in., ale naprożno, ma być wszystko wysadzone w powietrze z prezydentem republiki. Takie rozpuszczają pogłoski, szczególniej ci, którzy na gruzach zbrodni, pod któremi ma być zakopana wolność, budują swe przyszłe nadzieje. Powtarzam te śmieszne pogłoski jako znak, że zmysł polityczny, który powinien czerpać swe natchnienie w miłości ojczyzny, jeszcze nie osiadł na stałej podstawie, że wiele upłynie czasu, niepewności, wiele zajdzie zmian a może i krwawych starć, aż kraj pójdzie w jednym stałym kierunku.

Według mego zdania, obecna generacja, wychowanka cesarstwa, chociaż się głosi republikańską, dla tego, że nie posiada cnoty obywatelskiej, że się wyrzeka wszelkich zasad religijnych, nie jest w stanie wytworzyć rządu opartego na

---

16

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

XII.

— Może to i lepiej — odezwał się po tych zawodach Stanisław do Adama i Hipolita — żeśmy w trójkę zostali? Wypróbujemy wszystkie możliwe projekta, nauczymy się, nabierzemy wprawy i doświadczenia w naszem kółku, między sobą, bez zawodów, kontroli, krytyk. I wtedy dopiero będziemy się mogli śmiało i energicznie rozszerzać.

— Lecz czy się rozszerzymy? — pytał Hipolit.

— Nic tak nie przyciąga jak powodzenie. Ludzie nie zobaczą naszych małych zawodów, nie będziemy się niemi chwalić, lecz zobaczą nasze zwycięztwa, bo je pokażemy. Zwycięztwo, powodzenie, dobre rezultaty, nadzieja bogactwa, są rzeczy, przyznacie, pobudzające wszelkie uczucia, działające jednako na rozum, jak i na fantazję ludzką. Tylko wytrwałości panie Hipolicie!

— Alboż ja się cofam? — odparł zmięszany Hipolit.

— Może troszeczkę się boisz o twój sprzężaj — wypieszczone konie, wykarmione woły. O twą pszenicę, żyto — abyśmy ich nie sprzedali za tanio.

— Ależ bynajmniej — tłómaczył się zakłopotany.

— Obawy twoje nie są bez słuszności, podobno zaczynasz za dużo wydawać. Mówią, że oszczędności twe topnieją.

— Można kochać — zrobił uwagę Adam — lecz i w miłości powinien praktyczny pierwiastek przeważać. Przebacz mi, lecz jako szwagier i brat....

— Adasiu — przerwał zarumieniony Hipolit.

Młodzi ludzi umilkli.

Tymczasem przejeżdżający ludzie drogą wijącą się między Dobiesławicami, Górką a Czyżowem stawali, patrząc jak na jednym łanie pięćdziesiąt pługów odkładało skiby przy skibach. Wesoło było, rojno, ochoczo. Zdaleka zdawało się, że wojsko manewruje. Panowie i ekonomi na koniach podobni byli do oficerów sztabowych, — uwijający się polowi i pisarze do wytycznych. Wśród sztabu widać było dwie amazonki.

Pan Leon darował konia Celince, a Hipolit musiał kupić natychmiast podobnego Marylli. Celinka rada po załatwieniu swych spraw gospodarczych uciekała w pola, na swej „Bałamutce." Marylla nudziła się sama w domu bez Hipolita, mając wierzchowca nie opuszczała prawie męża, zapominając o swych arystokratycznych zasadach.

Pięćdziesiąt pługów przewracało ziemię, pięćdziesiąt bron pokrywało siew, a ludzie widząc to roznosili wieści po całym powiecie. W opowiadaniu cyfra pięćdziesięciu zmieniła się w sto, co zrobiło głębokie wrażenie i poważne nastręczało myśli.

Na Dobiesławskiej Woli stanął olbrzymi komin gorzelni, bo widać go było o pół mili, stał na wzgórku przeglądając się w zwierciadlanej szybie stawu. Gorzelnia zadziwiała sąsiadów, budząc w nich wątpliwości i krytyki, tem więcej, że rozchodziły się głuche wieści, że i chłopi do niej należą.

— Rozpoją chłopstwo — szeptali sąsiedzi, rozbudzą w niem dzikie instynkta, zubożą lud...

Roboty około nawodnienia łąk czyżowskich również intrygowały sąsiadów; tylko o tem dziele nic złego powiedzieć nie mogli. Patrzyli, szeptali i dziwili się, często uśmiechali, lub wzruszali ramionami, lecz pilnie wysłuchiwali każdej wiadomości; najsprzeczniejsze krzyżowały się plotki.

Odważniejsi i ciekawsi zaglądali do Dobiesławic lub nawet do Czyżowa, aby, jak mówili, zasięgnąć języka. Lecz pan Leon swoim zwyczajem uśmiechał się i żartował. Nad jednymi się litował strasząc, że do spółki nie należeli — przed drugimi się żalił, że spółka wszystkie jego kapitały pochłania. Pan Stefan, choć udawał, że nie bardzo ufa spółce, wyprostował się, oczy mrużył, ludzi traktował protekcjonalnie, z góry, dając im uczuć swą wyższość i łaskę zbliżenia się do nich. Mścił się troszkę za przegraną przy wyborach, a mszcząc się lubił upokarzać. I tą właśnie postawą swoją dużo dawał im do myślenia, a nawet wlewał wiarę w powodzenie przedsięwzięcia.

Uroczyście wobec zgromadzonych sąsiadów i włościan zalano łąki i spuszczono wodę. Próba udała się wybornie. W dwie i pół godzin woda zupełnie zeszła, trawa perliła się rosą łamiąc światło promieni słońca.

Krytycy z profesji odjechali skwaszeni milczący do domów, za nimi trybun i chudy a wysoki szlachcic.

— Dwóch majstrów wzięło się za czupryny, który którego pobije — szepnął chudy do trybuna.

— A Bóg tam wie! dość, że mają pieniądze. Czyżowski panek puszy się i bracię traktuje przez ramię, a tu człowiek liże i będzie lizał łapę. Gdybym tak bliżej mieszkał, oddałbym im się w opiekę z kretesem.

— Ostrożnie, sąsiedzie, ostrożnie — poczekajmy...

— Czekać? Na kogo? — Może sąsiad mi pomoże — co? ha — ha!

— A cóż ja mogę?

— O tem dałoby się dużo powiedzieć.

— Ależ do spółki potrzeba kapitałów — zagadywał chudy.

— Pan Stefan je miał? spytał trybun.

— Pan Stefan ma Czyżów.

— A ja swoją Krzykawkę. I jeżeli panu Stefanowi dali pięćdziesiąt tysięcy rubli, — to mnie mogą dać dziesięć.

Na tem skończyła się dyskusja.

* * *

(D. c. n.)

szczerej i prawdziwej wolności. Ta ogólna zatrąta dobrej wiary i poczucia osobistej godności, przedstawia przedmiot do głębokiego studjum o wychowaniu publicznem. Wszędzie obłuda. W tych dniach odbywał się obrzęd doręczenia oznaki Złotego Runa prezydentowi rzeczypospolitej, którą udzielił król hiszpański Alfons XII. Oznaka ta daje się obrońcom wiary katolickiej i przyjmujący takową, przyjmuje zobowiązanie, i w tym celu ułożona jest rota przysięgi i pewne obrzędy ze stosownemi ubiorami. To wszystko opuszczono, tylko przy doręczeniu zapytano odbierającego: Czy znasz obowiązki bractwa Złotego Runa, czy je przyjmujesz? Przyjmuję — odpowiedział p. Grevy. Zobaczymy, czy będzie stawał w obronie wiary katolickiej. Przy Notre-Dame olbrzymi pomnik Karola W. będzie się wznosił na podniesieniu 5 metrów wysokiem.

Mamy tu codzień deszcze.

Jenerał Skobelew.

Moskwa poniosła wielką klęskę. Jeden z najznakomitszych jej wodzów, ubóstwiany przez wszystkich jej żołnierzy i obdarzony naprawdę przymiotami, mogącemi pociągnąć za sobą tłumy, skończył w młodym wieku żywot.

Na innem miejscu podajemy szczegóły z życia jenerała. Tutaj zaś nadmienimy tylko, jakie wrażenie śmierć jego wywołała. Owoż w caracie boleść jest powszechna. Wszystkie pisma petersburgskie i moskiewskie zamieszczają olbrzymie artykuły, poświęcone pamięci zmarłego. *Nowoje Wremia* wyszło w obwód ce czarnej, a nieboszczyka nazywa „wcieleniem moskiewskiej siły ludowej i genialnym wodzem“. Mniej bombastycznie, równie jednak szczerze wyraża swój żal *Gołos* i inne liberalne organa, a wszystkie zgadzają się w tem, że strata Skobelewa jest dla Moskwy klęską niepowetowaną, zwłaszcza wobec tego, iż do prowadzenia przyszłej, szybko zbliżającej się wojny nie ma ona ani jednego wodza, któryby się cieszył, chociaż w przybliżeniu, taką popularnością w armii, jaką posiadał nieboszczyk.

Prasa niemiecka nie tai radości, jaką w niej wywołuje śmierć tego, który, jak pisało swojego czasu *Nowoje Wremia*, miał „pójść i ogniem i mieczem jak drugi Dżengischan niszczyć grody i łany niemieckie.“ W Berlinie uważają, że śmierć ta ma dla Niemiec niemal wartość wielkiej wygranej bitwy. *Gazeta Kolońska* nazywa jenerała „demoniczną naturą, która umiała godzić zimne obrachowanie ze wszystkiemi pozorami zapału“. Podobnie piszą o nim i pisma wiedeńskie.

Natomiast francuzkie dzienniki, zwłaszcza z obozu Gambetty, pełne są żalu i jęków rozpaczy. Twierdzą one, że Francja podziela zupełnie boleść Moskwy, bo nietylko Skobelew miał służyć swoim mieczem wspólnej sprawie obu tych narodów, ale nadto był do pewnego stopnia, zdaniem tych pism, synem także Francji. Wychowywał się bowiem w Paryżu, w pensjonacie niejakiego Girardeta. To daje pochop do tak szumnego wykrzyknika jak następujący n. p.: „Moskwa go zrodziła, ale Francja go wychowała!“

Angielskie pisma biorą na zimno tę śmierć, oceniają przymioty militarne jenerała, mówią o jego czynach w Szypce, pod Plewną i podczas wyprawy do Geok-Tepe, a przechodząc do ostatnich jego dwóch mów politycznych, które na początku b. r. tyle wrzawy wywołały, nie składają za nie odpowiedzialności na jenerała, lecz uważają go jako ślepe narzędzie, niewyrobione politycznie, i dlatego do pewnego stopnia niewinne, przewrotnej polityki Ignatiewa.

Co zaś do pism polskich, to te śmierć jenerała moskiewskiego notują z tem jedynie wspomnieniem, iż pierwsze „chresty“ zdobył on podczas powstania 1863 r. Nie należał wprawdzie do kliki Murawiewów, nie pastwił się nad bezbronnymi powstańcami, nie dobijał rannych, nie gwałcił niewiast i nie rzucał w ogień niemowląt, ale był jednak jednym z tych, którzy zawsze gotowi byli iść na ochotnika do ścigania powstańców. Później chciał wprawdzie zmazać tę winę i wznosił toast na cześć Polski, nie sądzimy jednak aby należał do rzędu tej, dotąd tak nielicznej garstki uczciwych Moskali, którzy przyznają naszemu narodowi prawa do samodzielnego bytu i uszanować umieją wszystkie, chociażby nawet przeciw caratowi wymierzone porywy szlachetne jego patrjotyzmu.

Proces o zdradę stanu.

(Dwudziesty pierwszy dzień rozprawy).

8. lipca.

(Dokończenie.)

Uzupełniając sprawozdanie z sobotniego posiedzenia, przytaczamy zeznanie Julianny Frey, żony kuśnierza w Zbarażu, która była obecną przy aresztowaniu Oleksy Załuskiego i słyszała jak jego żona wołała: „Taki stanie na naszem a jemu (Załuskiemu) za areszt zapłacą“ — Kto miał zapłacić, Julianna Frey podać nie umie.

Przystąpiono do odczytania zeznań świadków w sprawie przejścia Hniliczan na prawosławie.

Dr. Łubiński czyni wniosek, ażeby ograniczyć się tylko do skonstatowania treści tych zeznań. P. prokurator przychyla się do tego wniosku, a więc skonstatowano, że Piotr Weiner, były diak cerkwi prawosławnej we Lwowie, następnie dozorca bursy w Tarnopolu, obecnie nauczyciel ludowy w Szelpakach, zaprzecza zeznaniom Wankiewicza i innych, jakoby to on pierwszy poddał Załuskiemu myśl, iż celem uwolnienia się od ks. Kosteckiego można przejść na prawosławie.

Goldapper, handlarz w Hniliczkach słyszał, iż Szpunder miał mówić: „jeśli Hniliczki wygrają, to kto wie czy i Koziary nie przejdą na prawosławie. „Dwaj włościanie z Hołotek opowiadali świadkowi, że ich także Szpunder namawiał do zmiany wyznania — lecz go nie usłuchali.

Szpunder zaprzecza oczywiście tym zeznaniom.

Rawski żandarm zeznał następujące szczegóły:

Diak Soja, zapytany raz gdzie jedzie, rzekł, że do Hniliczek, ale nie powie po co, „bo to wielki sekret.“ (Było to mianowicie wówczas, kiedy wiózł do Szpundera od ks. Naumowicza list, aby przy komisji obstawał przy prawosławiu.)

Sam Szpunder mówił Hnatowi Zahorence, że początek do przejścia na prawosławie w Hniliczkach dał ks. Naumowicz. (Hnat Zahorenko słuchany protokolarnie zaprzeczył). Świadek słyszał pogłoskę, że „ksiądz prawosławny ma przywieźć pieniądze i postawić w Hniliczkach nową cerkiew“, tudzież że „do protokołu komisji duchownej coś źle zapisano o hr. Della Scali i ks. Harasymowiczu.“

Odczytano dalej zeznania w innych sprawach. Antoni Wojciechowski, alumnus gr. kat. seminarjum zeznaje, że będąc w kłopotliwem położeniu finansowem, chciał się przerzucić na filozofię, aby zyskać stypendjum moskiewskie, i w tym celu pisał do ks. Ogonowskiego, czy nie mógłby mu wyrobić stypendjum przez konzula w Czerniowcach.

Osk. Ogonowski powtarzając, że nawet nie znał osobiście konzula moskiewskiego w Czerniowcach, dodaje, że rząd moskiewski nie udziela już stypendjów młodzieży ruskiej w Galicji.

Ks. Emil Lewicki, który przesyłając prenumeratę na *Słowo*, zwykł był dodawać uwagi swoje, co do redagowania tego pisma, przyznaje, że pisał dwa znalezione u Płoszczańskiego listy z zachętą do obznajamiania czytelników z moskiewską literaturą kościelną. Wyjaśnia wszakże, że pod prawosławiem rozumie wyznanie grecko-katolickie, a pod unickim obrządkiem nie rozumie tego obrządku, jaki obecnie jest praktykowany.

Sędzia prz. Rylski Wład. zapytuje Płoszczańskiego, czy on był tego samego zdania.

Osk. Płoszcz. powtarza, że na uwagi ks. Lewickiego nie uważał, ponieważ chodziło mu o prenumeratę — uwagi poszły do kosza redakcyjnego.

Osk. ks. Naum. wyjaśnia, że wyraz prawosławie przychodzi i w cerkwi unickiej, a datuje się od czasów Teodory, kiedy kościół wschodni odniósł zwycięztwo nad sektą ikonoklastów czyli obrazoburców. Na pamiątkę tego zwycięztwa pierwsza niedziela postu do dziś dnia nazywa się prawosławną.

Włodzimierz Jankiewicz, koncepista policji we Lwowie (lat 34, wyzn. gr. kat.), zeznał protokolarnie: Należałem do kasyna ruskiego, wystąpiłem atoli po zajściach i aresztowaniach lutowych. Poznałem tam Adolfa Dobrzańskiego, który jakkolwiek zaliczał się do t. zw. „twardych Rusinów“, rozmawiał najczęściej po niemiecku. Zę mną rozmawiał w łamanym języku moskiewskim z naleciałościami słowackiego tak, iż znając dobrze język moskiewski z trudnością mogłem z początku rozumieć Dobrzańskiego. Ksiądz Chodorowski przemawiał do Dobrzańskiego zwykle z czeska po polsku, a radca namiestnictwa Decykiewicz po niemiecku. Dobrzański z początkiem roku zrobił mi wizytę, której nie oddałem. Płoszczańskiego uważano powszechnie za moskalofila. (Świadek jest urzędnikiem, który przeprowadza konfiskaty, i zna dobrze stosunki wszystkich pism tutejszych; p. r.). Wiedziałem, że *Słowo* drukowane w 700 egzemplarzach, ma co najwięcej 400 płatnych abonentów, a zatem przynosi 6000 złr. dochodu. Zaś z ust samego Szczerbana słyszałem, że sam druk i papier kosztują 8000 złr. rocznie, z czego wnosiłem, jak to zresztą fama niosła, że *Słowo* musi pobierać subwencję. Przemawiają zatem i wyjaździki Płoszczańskiego do Moskwy. Podczas jednej pojawił się w *Mosk. Wied.* artykuł z gorzkiemi żalami na opłakany stan *Słowa*. Autorstwo tego artykułu przypisywano powszechnie Płoszczańskiemu. Słyszałem też, że Gierowski (zięć A. Dobrzańskiego), miał w Wiedeńskiej kawiarni robić głośno Płoszczańskiemu wyrzuty, że „popisał podobne głupstwa“.

Markowa znał świadek od lat szkolnych, w gimnazjum już Markow kleił wiersze; stosunków jego świadek bliżej nie zna.

P. Honorata Krycińska, telegrafistka w Skałacie podała, że niektóre telegramy ks. Naumowicza bywały bardzo krótkie i tajemnicze jak np. „Pyśmo zautra.“ (Wesołość)

Anastazja Michalewska, kucharka u ks. Ogonowskiego zaświadcza, że u niego nikt przejezdny nie bawił ani nocował.

Wedle urzędowego poświadczenia, istotnie Mirosław Dobrzański nie był w Czerniowcach.

Ks. Teofil Pawlików hon. kanonik kapituły św. Jura i ks. Jakób Szwedzicki oddają w protokołach sprawiedliwość lojalnemu sposobowi wyrażenia się Adolfa Dobrzańskiego.

Odezwa prokuratorji państwa w Czerniowcach z przesyłką ostatniego rocznika pisma *Rodymyj Listok*, wydanego przez ks. Ogonowskiego ocenia, że blisko 70 prct. tego pisma zapełniają artykuły treści belletrystycznej, 27 prct. rozprawy historyczne a 3 prct. miscellanea, w których są i wiadomości polityczne.

Z kolei zaczęto odczytywać orzeczenie tłumacza sądowego p. Szydłowskiego, które dało powód do urozmaicenia nużącego toku czytania aktów. Zaraz z początku czytania tego orzeczenia, chcieli obrońcy sprzeciwić się odczytaniu ale ks. Ogonowski przeszkodził temu, wołając: „Dajcie spokój — niech czytają.“

Autor orzeczenia powiada, że pod imieniem russcy identyfikuje redakcja zawsze Rusinów galicyjskich z Moskalami, że nazwała tak i metropolitę Sembratowicza, że zamieściła 10 portretów pisarzy moskiewskich (obok portretów autorów małoruskich) a to Aleksandra Pypina, Jakóba Gołowackiego, Grzegorza Danielewskiego, Michała Sałtykowa (pseud. Szczedryn) itd. Wereszczagina wspomina jako naszego russkiego malarza itp.

W pośród odczytywania powstaje osk. i z wielką gwałtownością zaczyna zbijać wywody autora orzeczenia:

„Autor niema pojęcia o literaturze. Zamieściłem z moskiewskich autorów portrety tylko trzech: Pypina, Turgieniewa, który ma europejską sławę, i Sałtykowa, bezsprzecznie jednego z najznakomitszych satyryków Europy. Reszta są to wszystko pisarze małoruscy, jak Gołowacki, Kostomarow i inni. Autor zaliczając ich do Moskali — szkoda, że nie policzył także ks. metropolity i arcyksięcia Rudolfa, których portrety także zamieściłem.

Przew. Proszę raz na zawsze wstrzymać się od podobnych porównań, zakazuję panu stanowczo.

Osk. Ogonowski. Proszę mi wybaczyć uchybienie, lecz doprawdy niewiem, cu już mówić na takie orzeczenie. Co do wyrazu russki to dziwna, że nigdzie owe dwa *ss* nie wywołują takich protestów jak w tem właśnie słowie. Pisownia tego wyrazu, jak i innych: prusski, prasski, odesski (?) oparta na etymologii. Pisałem tak, piszę i pisać będę. Że i tamci za granicami są także russcy, to za to chyba historję należałoby pociągnąć do odpowiedzialności. Muszę przypomnieć, że jeszcze za czasów Jana III Sobieskiego lwowski biskup Szumlański polecił swemu duchowieństwu które sam nazwał „rossyjskiem“ aby się tak jak rossyjskie duchowieństwo nosiło, i wymalował na wzór popa prawosławnego z brodą. Wracając do orzeczenia p. Szydłowskiego oskarżony z łkaniem żali się, że na tej podstawie został zamknięty i pięć miesięcy trzymany w więzieniu.

Dr. Dulęba podnosi kwestję, ażali tłumacz sądowy, praktykant sądowy, był upoważniony do wydawania sądu krytycznego, i mniema, że należałoby krytykę powierzyć znakomitościom znanym z prac na polu literatury słowiańskiej.

Ks. Ogonowski (przerywa — nie wstając z miejsca). Ten człowiek niema pojęcia... Za moją lojalność powinna prokuratorja postarać się dla mnie o order...

Przew. Proszę pana raz jeszcze wystrzegać się tak niestosownych uwag.. Osk. Przy największem umiarkowaniu, nie można nie wybuchnąć — proszę mi wybaczyć.

Po chwili oskarżony znów woła: Ten człowiek niema pojęcia...

Przew. Zakazałem panu mówić. Osk. Cofam moje słowo..

Prok. czyni wniosek, aby odczytać dalej całe orzeczenie tłumacza, gdyż zawiera tłumaczenie niektórych artykułów — wykazujących tendencję pisma ks. Ogonowskiego.

Dr. Łubiński i Dulęba sprzeciwiają się odczytaniu całego aktu, w skutek czego trybunał po krótkiej naradzie uchwalił odczytywać tylko ustępy, zawierające przekład artykułów „Rodymoho Listka“ a pominąć wywody krytyczne, do których tłumacz nie był powołany.

W tym punkcie odroczono rozprawę do poniedziałku.

* * *

(Dwudziesty drugi dzień rozprawy.)

10. lipca.

Trybunał przystąpił do przesłuchania nowo zawezwanych świadków.

Ks. Jan Barusiewicz ze Lwowa, lat 63, gr. kat., bazylianin, b. rektor w Drohobyczu, Buczaczu, superjor w Żółkwi, od września superjor w Krechowie — nie zna oskarzonych, — wskazując na ks. Naumowicza mówi: To tylko — domyślam się, jest ks. Naumowicz.

Po złożonej przysiędze opowiada ks. Barusiewicz: Poprzednio, przed moją nominacją w Krechowie było interregnum, — chwilowo opróżnione po Kossaku miejsce superjora zastępował ks. Zahajski. Kossak umarł 7. marca. Ja przybyłem dopiero na jego pogrzeb t. j. dnia 10. marca, i natychmiast po pogrzebie wyjechałem.

Klasztor w Krechowie to można powiedzieć zamek obronny, obwiedziony wałami — pomieszkań jest bardzo wiele. Zająwszy po ks. Kossaku jego mieszkanie znalazłem mnóstwo listów, które popaliłem. Widziałem, że są wcale niepotrzebne — niektóre były dla mnie nawet niezrozumiałe.

Listy te znalazłem w zakamarkach, w krytych szufladach, mających podwójne dno, głównie w kryjówce pod podłogą. Odsunąwszy komodę zobaczyłem, że deski podłogi mają haczyki do podnoszenia. Kryjówka była głęboką więcej ak na łokieć, tak że 20 butelek mogło stać bardzo wygodnie. Zobaczywszy na dnie papiery, zacząłem je wydobywać. Były z dawniejszych czasów.

Wertowałem je dlatego, że spodziewałem się znaleźć jakie dokumenta albo zapisy, więc sztuka za sztuką przeglądałem, bardzo dokładnie. Były więc całe listy, ale i rozdarte — podpisy były niewyraźne, zakręcone, nie całe, często tylko imiona chrzestne. — Wszystkie listy były pisane po rusku, ale taką zawikłaną ruszczyzną (Wesołość), że trudno było czasem wyrozumieć. O ile z treści doszedłem, widać było, że Kossak musiał się interesować księżmi, którzy szli na tamtą stronę (do Chełma.) Jedni mu w tych listach dziękowali, inni chwalili sobie bardzo Chełmszczyznę, że im tam tak dobrze, jak lepiej być nie może itp. Pamiętam jeden list, który mię szczególnie uderzył. Stało tam: „Zamyślaju perejty na szyzmu, a to aus folgenden Gründen (Wesołość.) Erstens ich glaube nicht dass der römische Papst das Haupt der Kirche sei. — Zweitens. Ich glaube nicht an das Fegefeuer. Drittens Ich glaube nicht an die Herkunft des heiligen Geistes von Gott dem Vater und dem Sohne.“ Dalszy ciąg tego wyznania wiary był już po rusku pisany. Podpis składał się z dwóch liter *R. P.*

Listy w ogóle były ułożone w zwitkach po kilka, okręcone sznurkami. We środku każdego mniej więcej, była kartka papieru, pisana ręką śp. Kossaka a zawierająca rachunek. Aby dać przykład, przytoczę: U góry stała wyrażona kwota np. 2000, pod nią napisane było „wydano“ i kilka kwot mniejszych podsumowanych, np. M... 200, Z .. 180 itp.

Co to oznaczało, z pewnością powiedzieć nie mogę, jednakowoż w obronie uczciwości ks. Kossaka muszę stwierdzić, że przeglądałem rachunki klasztoru, i aż do jednego centa wszystko było w porządku. Na wspomnianych rachunkach w listach nigdzie nie było daty; o ile z kopert mogłem sądzić, listy te odnosiły się do czasu 1866 do 1874. Nie znalazłem żadnego listu, w którymby było powiedziane „przesyłam tyle a tyle.“ Tylko pod adresem pani Amalii Jocher, gospodyni śp. Kossaka, znalazło się kilka listów z Wiednia, które zawierały były przesyłki znaczniejszych kwot po 2000, 3000, a jeden nawet 5000 złr.

Świadek opowiada następnie, że Jocherowa była kucharką u zmarłego superjora, i posiadała pewien wpływ na niego, tak że kto chciał coś u ks. Kossaka uzyskać, udawał się do jej protekcji.

W osobnym pliku listów — powiada świadek dalej — znalazłem kartkę pisaną po moskiewsku, z podpisem „*Gromeka* wojenny guberator“. Treści nie znam, gdyż odczytać nie mogłem tego listu. Było w nim podkreślone jedno zdanie: „maje sia szczot predłożyt'“, to pamiętam, bom się pytał co znaczy wyraz „szczot.“ Powiedziano mi, że oznacza „rachunek“. Kartka ta była bez adresu i bez tytułu.

Ponieważ mię interesowały znalezione rachunki na świstkach, więc badałem je dokładnie. Przekonałem się, że ogólna suma czyniła 17 do 18.000 złr., którą, jak wyraźnie na niektórych kartkach było wypisano, wydano na rozmaite cele humanitarne, dla rozmaitych osób i t. d.

Listów wszystkich mogło być, gdyby tak wziąć na miarę, z pół korca. Znalazłem między niemi także — ale to pewnie tylko w żartach — pisane wierszyki, parodje treści religijnej. Był list winszujący Galicji takiego patrona jak św. Jozafat i t. p. Zastrzedz muszę, że nieboszczyk był prawdziwem światłem naszego zakonu, ale na starość w osamotnieniu zakopawszy się w Krechowie stetryczał, i sfiksował na punkcie szyzmy. Przy końcu życia jedyne zbawienie, szczęście widział w szyzmie. Wszystko co polskie, było mu wrogiem. Niech Bóg uchowa po polsku do niego przemówić, bo byłby na rodzonego brata za to się pogniewał. Napisy historyczne w klasztorze krechowskim, polskie i łacińskie własną ręką pozamazywał, a pokreślił na nich jakieś ruskie.

Wracając do listów opowiada świadek, że w miarę jak przeglądał i czytał, palił je tak po 300 sztuk. Cała ta manipulacja trwała kilka tygodni. Wie o tem parobczak klasztorny Petro Jurków, który wskazał księdzu Barusiewiczowi skrytki w szafie i kryjówkę pod komodą, a następnie listy wrzucał do pieca.

Na pytania radcy p. Buszaka zeznaje świadek, że Kossak będąc prefektem w Buczaczu, gdzie był konwikt, mógł tylko uciułać to, co otrzymał jako prezenta przy egzaminach prywatnych i za korrepetycje. Konwikt należał do konwentu. Jako prowincjał, przez cztery lata, pobierał 1400 złr. rocznie, ale z tego musiał utrzymywać konie, powóz i woźnicę do objażdżki zakonów.

Sędzia Litwinowicz zapytuje o bliższe szczegóły listu Gromeki.

Świadek przytacza, że podpis ten był wyraźnie, większemi zgłoskami położony. Reszta listu nie była do odczytania, gdyż świadek języka moskiewskiego nie zna, a charakter był dość nieczytelny.

Na pytanie prokuratora przytacza świadek, że między rachunkami w zwitkach listów, znalazł wyraźnie napisane: Na Dom narodny 1000, na cztery bursy: stanisławowską, lwowską, kołomyjską i stryjską po 500 — na jakiś cel w Złoczowie 150 złr.

Następnie wyłuszcza świadek specjalnie dochody klasztoru krechowskiego: dzierżawa gruntu przynosi 1000 złr., obligacje 1200 złr., a oprócz tego jest niestały dochód kilkuset złr. z odpustu w dzień św. Mikołaja, który zależy od pogody. Suma wynosi 2500 złr. — po nad to niema ani szeląga.

Na szczegółowe pytania dr. Iskrzyckiego, który zaczął badać świadka na nowo, (w skutek czego przewodniczący kilkakrotnie zwracał uwagę, iż obrońca powtarza rzeczy już znane) odpowiada świadek, że w kryjówce w szafie, której to kryjówki nawet majster stolarski zawołany niebyłby odkrył — znalazło się może 700 albo 800 listów. Świadek powiada, że wszystkie meble przewracał, czyścił, wietrzył, kryjówkę tę zaś pokazał mu chłopak Petryk, jak również i tę pod podłogą. Po odkryciu podłogi, mówi świadek, włożyłem tam butelkę, chciałem się przekonać czy będzie wygodnie stała. Robiłem „gniazdo na butelki“ (wesołość), bo tak się ta jama przedstawiała — ale natrafiłem na papiery. Po ich wydobyciu przekonałem się że jama miała około 1½ łokcia głębokości.

Dr. Iskrzycki zapytuje świadka, czy nie uważa, iż pismo rusko-niemieckie z podpisem R. P. mogło być przepisanym artykułem humorystycznym *Szczutka*, jakie się w tem piśmie pojawiają p. tyt. „Pyśmo iż Chołma“ (sykania w sali).

Przewodniczący uwalnia świadka od odpowiedzi na takie pytanie.

Świadek. I tak byłbym nie odpowiedział, gdyż nie wiem o co p. obrońcy chodzi. Ja *Szczutka* nie czytuję.

Na następne pytanie podaje świadek, że niektóre papiery po Kossaku, jakie znalazły się w miejscach widocznych, zabrał ks. prowincjał Sarnicki do Lwowa. Ks. Zahajski, który był przed świadkiem superjorem tymczasowym, został z nim tylko jedną dobę dla oddania kluczów. Oprócz tego był w klasztorze ks. Kraśnicki, i świeży mnich ks. Markiewicz z Białoruszczyzny. (Cały klasztor składa się z trzech mnichów.)

Dr. Iskrycki. Powiedziałeś pan, że ks. Kossak dostał bzika szyzmatyckiego.

Świadek sfiksował na punkcie szyzmy.

Dr. Iskrzycki. Zkąd pan o tem wiedziałeś?

Świad. Rzecz była znana. W ostatnich latach dał Kossak polecenie, aby mu dano znać kiedy ja przyjadę.

Dr. Iskrz. A ja wiem, że jego krewny Juliusz Kossak przyjeżdżał do niego co roku.

Świad. To pan dobrodziej wiesz — ja nie wiem (Wesołość).

Swiadek ks. Jakób Zahajski, z zakonu OO. Bazylianów we Lwowie, lat 67. — Za zgodą stron niezaprzysiężony, zeznaje, że przybył do Krechowa dopiero w kwietniu (ks. Kossak umarł 7. marca) i bawił do września. Mieszkał w pokojach zajmowanych przez nieboszczyka, i znalazł akta klasztorne. Do kryjówek nie patrzał — dowiedział się o nich później dopiero. Ks. Kossak zajmował jeden pokój na dole, jako zimowe mieszkanie, i jeden tuż nad nim, jako letnie. W tym pokoju na piętrze stała komoda, pod którą było widać klamry, jakby do podnoszenia, ale świadek ani kazał odsuwać komody, ani zaglądał do wnętrza.

Swiadek podaje, że od 1840 do 1846 był w Buczaczu razem z ks. Kossakiem. Konwiktorowie zakonu byli płatni i bezpłatni. Pierwsi płacili na owe tanie czasy po 200 złotych, ale to były pieniądze na rzecz całego klasztoru. Ks. Kossak miał tylko honorarja za korepetycje i „zrywki“ przy egzaminach prywatnych uczniów. Jako prowincjał mógł mieć rocznie 1000 złr. O znalezionej przez ks Barusiewicza korespondencji świadek nie wie, jak również o sfiksowaniu Kossaka na punkcie szyzmy.

Przew. oznajmia, że świadkowi powołanemu ks. Sarnickiemu niedoręczono wezwania, gdyż wyjechał jako prowincjał na objażdżkę klasztorów Krechowa, Żółkwi, Krystynopola. Sąd powiatowy w Żółkwi odpowiedział na wezwanie, że ks. Sarnicki ztamtąd już wyjechał, podobnąż dał relację sąd w Sokalu. Ks. Sarnicki miał wrócić do Lwowa dzisiaj, lecz się w sądzie jeszcze nie stawił.

Dr. Iskr. zrzeka się powołania tego świadka

Prok. wobec tego zrzeczenia, czyni wniosek na odczytanie protokolarnych zeznań ks. Sarnickiego, któremu p. Iskrzycki, czyniąc wniosek na powołanie osobiste, zarzucił fałszywe zeznania.

Dr. Iskr. Zastrzegam się jakobym zarzucił fałsz ks. Sarnickiemu. Zarzuciłem fałsz tylko ks. Barusiewiczowi. Powiedziałem, że ks. Sarnicki może poszedł za nim. Zarzuciłem tedy fałszywe zeznania innemu świadkowi, i dziś jeszcze jestem przekonany, że tak jest.

Przew. Bardzo proszę nie obrażać świadka publicznie, zarzucając mu fałsze.

Dr. Iskr. przemawia kilka słów. Chcę wyjaśnić ..

Przew. (do ordonansa). Proszę przywołać ks. Barusiewicza z sali świadków.

Ks. Barusiewicz wchodzi.

Przew. Wobec całego trybunału, ławy przysięgłych i publiczności zarzucił księdzu p obrońca Iskrzycki fałszywe zeznania. Czy żądasz pan satyfakcji, czyli nie?

Dr. Iskrz. (wpada w słowo). Powiedzenie moje odnosiło się tylko do zeznań ks. Barusiewicza złożonych w śledztwie. Nie powiedziałem, że teraz, przy rozprawie zeznał fałszywie. Co do zeznań jego w śledztwie, to trwam przy tem, co powiedziałem...

Przew. Przepraszam pana, powiedziałeś pan ogólnikowo, bez żadnego zastrzeżenia, iż masz przekonanie, że zeznania są fałszywe.

Dr. Iskrz. Powołałem się na dawniejsze zeznania.

Swiadek ks. Barusiewicz (całkiem spokojnie z właściwym sobie wyrazem dobroduszności). Ależ ja przecież tak ostrożnie z takiemi restrykcjami mówiłem o ks. Kossaku. Istotnie, z największą przykrością przychodziło mi tu świadczyć. Złożyłem przysięgę, (zwraca się do obrońcy), jeśli pan dobrodziej sobie życzy, to jeszcze raz złożę...

Przew. Więc ja wobec tego oświadczenia, i wobec tego, że zanadto często powtarzają się skandaliczne sceny, ubliżające powadze sądu, odbieram panu dr. Iskrzyckiemu głos i usuwam od dalszej obrony. Pp. oskarzonych ks. Jana Naumowicza, Włodz. Naumowicza, Szpundera i Załuskiego wzywam, aby obrali innego obrońcę, a jeśli tego nie uczynią, ja z urzędu wyznaczę. Teraz przerywam posiedzenie (do dr. Iskrzyckiego): Pan jesteś już wolny.

Dr. Iskrz. (z rezygnacją) Ha! to dobrze.

Trybunał udał się na ustęp celem porozumienia się względem dalszych zarządzeń.

Przew. podejmując na nowo rozprawę po dłuższej przerwie wzywa oskarzonych, aby się oświadczyli czy się porozumieli w kwestji obrońcy.

Adolf Dobrz. w imieniu wszystkich prosi że możeby p. przewodniczący cofnął wykluczenie dr. Iskrzyckiego, gdyż nowy obrońca nie znając aktów i całego toku procesu mógłby spowadzić wielkie zamieszanie, nic by więc oskarzonym nie pomógł, gdyby to zaś stać się nie mogło, oświadczają oskarzeni, że pozostają przy tych dwóch obrońcach.

Ponieważ p. przewodniczący postanowienia swego nie cofnął, a pp. drowie Łubiński i Dulęba przyjęli na siebie obowiązek zastąpić trzeciego obrońcę, przewodniczący przystąpił do dalszej rozprawy.

Za zgodą więc obrony i prokuratora postanowiono nie wzywać na świadectwo ks. Sarnickiego, ani też odczytywać jego protokolarnego zeznania; odstąpiono także od przesłuchania Jocherowej i ks. Kraśnickiego,

Następuje przesłuchanie Eugeniusza Żelichowskiego profesora gimnazjalnego ze Stanisławowa. Po zaprzysiężeniu zeznaje, że w r. 1877 założył w Stanisławowie filię Towarzystwa „Proświta“ Na pierwszem posiedzeniu inauguracyjnem miał odczyt o Szewczence. Przed odczytem pojawiła się notatka w szkolnej gazecie, odradzająca uczniom tamtejszego seminarjum nauczycielskiego, aby na ten odczyt nie chodzili. Później pojawił się w *Syonie* artykuł ks. Ogonowskiego, wykazujący, że mój odczyt o Szewczence zgubne propaguje tendencje; w ogóle też występował ks. Ogonowski przeciw zakładaniu filij „Proświty“, ponieważ to sprowadzi między Rusinami rozdwojenie. Na ten artykuł dałem odpowiedź, w której wystąpiłem w obronie Szewczenki, a ta odpowiedź znowu wywołała drugi artykuł ze strony ks. Ogonowskiego.

Przew. (przerywa) Krótko, była ta polemika?...

Św. Żelichowski. Polemika literaturno-religijna.

Przew. Czy w Stanisławowie było więcej partyj Rusinów?

Św. Żel. Była partja narodowa ukraińców, a druga partja, do której *Proświta* nie należała, nazywano ją partją russofilską, moskalofilską.

Przew. Do której partji należał ks. Ogonowski?

Świad. Według tego jak wypływało z mojej z nim rozmowy i mego z nim sporu w *Syonie*, nie mogłem go liczyć do partji narodowej ukrainofilów, tylko do partji przeciwnej.

Przew. Jakim faktem to zamanifestował?

Świad. Faktów przytoczyć nie mogę, tylko sądziłem podług tego napisał w *Syonie*. — O polityce nigdyśmy nie rozmawiali.

Niczaj należał do towarzystwa imienia Kaczkowskiego, do *Proświty* nie należał, agitował tylko przy wyborach do sejmu, w której to agitacji jako dozwolonej i ja udział brałem.

Na zapytanie dr. Dulęby podaje świadek, że partję przeciwną tytułują moskalofilami nie sami tylko Polacy — w czasopiśmie *Prawda* często się z tą nazwą spotkać można — należy to jednak rozumieć tylko na polu literackiem a nie politycznym.

W końcu protestuje świadek przeciw opinii starostwa stanisławowskiego, jakoby należał był do rusofilów.

Przewodniczący odracza posiedzenie na pół godziny.

Z Izby sądowej.

Dnia 4. lipca r. b. odbyła się jawna rozprawa w c. k. sądzie krajowym karnym jako apelacyjnym, p. Leona Terleckiego alumna gr. kat. seminarjum przeciw Józefowi (baronowi de Salzbach?) Finsterbuschowi, prywatyzującemu, o przekroczenie z §§. 487 i 488.

W skład trybunału wchodzili: jako przewodniczący p. radca Białoskórski a jako wotanci pp. radcy Füger i Drdacki i p. adjunkt dr. Sochanek. Prowadzący pióro auskultant p. Bordolo de Monte Berico.

W imieniu p. Leona Terleckiego stanął p. dr. Błażejowski, Józefa Finsterbuscha zastępywał dr. Żminkowski..

Ażeby mieć wyobrażenie o Finsterbuschu, który jest bohaterem tego procesu, potrzeba przedstawić sobie indywiduum używające tytułu barona niemieckiego, urodzonego r. 1833 a rozgłaszającego, że już w r. 1848 był rotmistrzem przy huzarach, który podczas powstania węgierskiego dość dał się we znaki Węgrom i Polakom.

Tymczasem jest to kwieskowany strażnik skarbowy, którego cała postać a szczególnie jedno ramię wyższe od drugiego i garb zastanawiają tego, kto na niego spogląda, jakim sposobem indywiduum to, o takich ułomnościach ciała, mogło być zdolnem do straży skarbowej a nawet awansować na nadstrażnika.

W białych spodniach i aksamitnej twince średniowiecznego kroju, obwieszony brelokami i błyszczący pierścieniami na każdym palcu, stoi Finsterbusch przed Wys. trybunałem a świadków, których trybunał przesłuchuje, obdarza takiemi epitetami jak: „Ten świadek podły nie wart, żeby go święta ziemia nosiła“. „Ten uczeń to parobek“. „Wszyscy świadkowie się zmówili i fałszywie poprzysięgali“.

W ogóle oskarżony zachowuje się podczas rozprawy tak niesfornie, iż p. przewodniczący grozi mu wydaleniem z sali. — Lecz wróćmy do właściwego procesu. Od r. 1879 „p. baron“ rozpowszechniał już już to ustnie, już to pisemnie najhaniebniejsze wieści o p. Terleckim, chcąc od tegoż w ten sposób wyłudzić pewną kwotę pieniężną, gro-

żąc mu, że w przeciwnym razie skarżyć będzie do konsystorza i do sądu. I w istocie zaczęły się pojawiać od tej pory najrozmaitsze anonimy na pana Terleckiego, o których, jak w ogóle o wszystkich anonimach trudno powiedzieć, kto jest ich autorem. W skutek tych anonimów wdrożył gr. kat. konsystorz przeciw p. Terleckiemu śledztwo dyscyplinarne, które nie wykryło żadnej winy.

Treść anonimów równała się prawie rozpuszczanym potwarzom na p. Terleckiego przez Finsterbuscha, a że pismo anonimów odnośne było do pisma Finsterbuscha, więc nie skarżył p. Terlecki Finsterbuscha za anonimy, lecz na podstawie listów z pogróżkami, pisanych przez tegoż barona do p. Terleckiego, jakoteż do ojca tegoż ks. Aleksandra Terleckiego, proboszcza z Uhrynowa Dolnego, i na podstawie wieści najfałszywszych, jakie Finsterbusch rozpowszechniał, wniósł teraz Terlecki oskarżenie do c. k. sądu miejsko-deleg. a sąd tenże po odbytej rozprawie na dniu 8. maja b. r. skazał Finsterbuscha na 15 zł. a ewentualnie 4 dni aresztu.

„Pan baron" nie przyjął wyroku i wniósł rekurs. Odbyła się tedy 4. lipca b. r. rozprawa apelacyjna, w której Wys. trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancji co do winy a nadto uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, uznał jednak na wielkość zła, jakie Finsterbusch niewinnie wyrządził p. Terleckiemu, skazał Finsterbuscha na karę 20 dni aresztu przysądzonych, na 14 dni aresztu bez ewentualności zamiany na karę pieniężną, i zapłacenie kosztów procesu obydwóch instancyj, które zastępca p. Terleckiego policzył około 100 zł.

Rozprawa w sądzie miejsko deleg. wykryła, że Finsterbusch tak presją jakoteż pieniędzmi chciał sobie zjednać świadków przeciw p. Terleckiemu i na tej podstawie wnioskowano dochodzenie sądowe o zbrodnię oszustwa w myśl §. 199 u. k. przewidzianą. Finsterbusch przyjął wyrok z wielkim żalem, rezygnacją i widoczną skruchą (zapewne podziałały słowa p. przewodniczącego, który wypowiedział podczas czytania wyroku, że sąd spodziewa się, iż kara ta wpłynie na poprawę Finsterbuscha), a zwróciwszy się tą razą do sali zaledwie mógł wypowiedzieć: „Pan mnie zabiłeś".

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. lipca.

*** Temperatura.** Od trzech dni mamy ogromne upały. Przedwczoraj i wczoraj termometr wskazywał w godzinach południowych do 27. stopni w cieniu. Dzisiaj temperatura także tak wysoka.

*** Posiedzenie** centralnego komitetu wyborczego zwołane na jutro, wtorek, o godzinie 6 popołudniu celem wyboru kandydatów na opróżnione krzesła poselskie.

*** Dostawa i sprzedaż soli.** Magistrat m. Lwowa rozpisuje konkurs na oddanie w przedsiębiorstwo dostawy i sprzedaży soli dla gminy w ilości 16 7000 kilogr. tygodniowo z c. k. żup w Bolechowie lub Dolinie. Termin do wnoszenia ofert naznaczony do dnia 31. lipca 1882.

*** Ministerstwo** oświaty krajowej przyznało uczniom krajowej szkoły weterynaryjnej we Lwowie, takie samo uprawnienie co do jednorocznej służby ochotniczej, jakie posiadają słuchacze c. k. szkoły weterynaryjnej w Wiedniu.

*** Rada zawiadowcza galicyjskiego** Banku kredytowego, w uznaniu wielkiej doniosłości dla kraju, wszelkich zakładów dążących do krzewienia oświaty ludowej, uchwaliła stałą subwencję na cele lwowskiego Towarzystwa oświaty, w kwocie 200 zł. corocznie, na przeciąg trzech lat. Za to skuteczne poparcie składam Świetnej Dyrekcji w imieniu Towarzystwa oświaty gorące podziękowanie. *Dr. Ludwik Kubala.*

*** Choroby mózgowe** mnożą się u nas szczególnie pomiędzy inteligentniejszemi klasami w przerażającej ilości. Gorączkowość życia teraźniejszego i inne anormalne stosunki oddziaływają w tym kierunku niekorzystnie. W najświeższych czasach mieliśmy kilka podobnych wypadków zanotować. Jeden dotyczy urzędnika gal. Banku kredytowego a drugi znanego z posiedzeń Rady miejskiej profesora politechniki.

*** Wycieczki.** Wczoraj odbyło się kilka wycieczek przy iście tropikalnej temperaturze. Pogoda była prześliczna, ale za to gorąco nie do zniesienia. W południowych godzinach rzadko można było zobaczyć przechodnia na ulicy. Za to wieczorem wszystkie drogi prowadzące za miasto roiły się od tłumów dążących aby odetchnąć świeżem powietrzem. Była wycieczka „Rodziny" do Pustomyt, festyn strażacki na Kortumówce, festyn „Gwiazdy" na Wysokim zamku, wreszcie wycieczka „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy i przemysłowców robotników" na Żelaznej wodzie. Wszędzie było pełno, tak że zdaje się, iż mało kto w mieście pozostał. W ogóle Lwów wczoraj bawił się jak rzadko kiedy.

*** Szkoła dla sług.** W roku 1881/2 zapisało się uczennic 214, z których 124 nie umiało ani czytać ani rachować. Przeszło połowa, 110 uczęszczające regularnie, mogła być klasyfikowaną. Nieuczęszczających największy procent, bo blisko połowa przypada na oddział najniższy, mianowicie na te uczennice, które żadnej nie posiadały [illegible] zasługę. Wiek tej godziłoby się by nasze panie raczyły korzystać w roku przyszłym.

Przedmiotami nauki były: religia, czytanie, pisanie, rachunki, śpiew (pieśni kościelne). Z praktycznych zaś nauk, uczennice oddziału najwyższego ćwiczone przeważnie były w [illegible] w czyszczeniu stołków, wywabianiu plam itd.

*** Kasa groszowa** utworzona z opłat jednocentowych co niedziela, na rzecz wsparcia sług w razie choroby itp. wynosiła o 33 złr. 54 ct. razem wpłynęło 185 złr. 89 ct.

*** Wkładki osobiste sług** w roku minionym wynosiły 2234 złr.

*** Koszta utrzymania**, a mianowicie: Służba (13 złr. 50 ct.). Kartki korespondencyjne i druk tychże o uprawnieniu i nieregularne uczęszczanie (6) oświetlenie (1 55). Chemikalia, naczynia (2 76). Dzienniki szkolne. Zaproszenia na uroczystość [illegible] wynosiły 35 złr. 46 c., że zaś z roku zeszłego zostało 23 złr. 93 c. tym sposobem tegoroczna zapomoga świetnej Rady miasta uchwalona w ilości 50 złr. prawie wyłącznie kursu praktycznego, będzie mogła być obrócona.

*** Skład grona nauczycielskiego** prócz kierującego i księży Widajewicza i Podlewskiego tworzyli panie nauczycielki, Abgarowiczówna, J., Bazarkówna A., Kranzówna S., Kalilisówna J., p. Kowarzykówna A., Łempicka H., Modukowska W., Mentschel H., Prymówna A., Rzebenbauerówna E., Walterówna, Wójcikówna S.

*** Fundusz na nagrody** złożyły prześwietne uczennice zakładów żeńskich, jakoto: Zakładu p. Niedziałkowskiej 10 złr., PP. Benedyktynek orm. 5 złr. 10 c., kółko seminarzystek 3 złr. 10 ct. Do czego doliczyć należy pozostałe jeszcze z roku zeszłego 13 złr. 69 c., również przez uczennice złożone. Nadto na rzecz nagród szkoła otrzymała od nieznanego z nazwiska ofiarodawcy 5 złr., i jak lat poprzednich od zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego 15 złr., razem 51 złr. 29 ct.

Ofiary w książkach na nagrody szkół zawdzięcza przedewszystkiem p. Winiarskiej i ks. Sołeckiemu L., nadto pp. Gubrynowiczowi i Schmidtowi, oraz Seyfarthowi i Czajkowskiemu.

Wszystkim powyższym ofiarodawcom jak i świetnej Radzie miasta dyrekcja składa publiczne podziękowanie.

Nagrody pieniężne w książeczkach kasy oszczędności po 3 złr. otrzymało uczennic 13, mianowicie Leszczyńska T., Reznaitka, Harczak M., Sroka A., Gamasz A., Urban K., Szczerba L., Jabłońska A., Babczyńska H., Bogiczak J., Wojtaszek, Kostecka, 3 książeczki po 4 złr. uczennic 3, t. j. Bodniak, Ks. Fraszyk A. i Hitter.

Nagród w książkach, jak: „Książki do nabożeństwa", „Powieści biblijne", „Żywoty świętych", Dzwonek, „Kolędy dla gospodyń i t. d." było razem 40. — Upominków zaś w obrazkach i mniejszych książeczkach dla pilnie uczęszczających, acz na nagrody za postęp niezasługujących, rozdano razem 40.

Uroczystość rozdania nagród wraz z publicznym egzaminem odbyła się zeszłej niedzieli t. j. 2. b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Dąbrowskiego, a której to uroczystość zaszczyciło również i wiele znakomitych gości jak: ksiądz kanonik Kostek, posłowie Goldmann i Mereunowicz, sekretarz Grelliński i liczne grono pań nauczycielek i innych. Po odśpiewaniu pieśni kościelnej i stosownej przemowie księdza Podlewskiego — kierujący szkoły dr. J. Zieliński odczytał sprawozdanie z rozwoju szkoły, z której powyżej podaliśmy najważniejsze szczegóły. Następnie odbył się egzamin, zakończony popisem publicznym z nauk praktycznych, mianowicie wywabiania różnych plam. Po egzaminie dr. Zieliński podziękował szanownym gościom i publiczności za współudział w uroczystości, oraz podniósł pamięć zgasłej nauczycielki szkoły sług ś. p. Komarzykówny, którą uczennice szkoły uczciły w swym czasie zbiorowem nabożeństwem żałobnem. Wreszcie wiceprezydent miasta w krótkich słowach podziękował całemu gronu nauczycielskiemu za bezinteresowną pracę nad sługami, wygłaszając imieniem miasta serdeczne uznanie dla instytucji. Poczem odśpiewaniem znowu pieśni religijnej uroczystość zakończono.

Przed rozejściem się na ręce dyrekcji złożono 5 złr. na rzecz funduszu zapomogowego, nadto p. Str. 2 złr. i p. Gr. 1 złr. na rzecz przygotowującej się biblioteki do czytania dla sług, za który to dar dyrekcja składa serdeczne podziękowanie.

W końcu nadmienić wypada o zmianach szkoły na rok przyszły. Na pierwszym planie stoi starcie doprowadzenie do skutku „książki do czytania dla sług", której potrzeba w każdym szkolnym roku staje się niezbędniejszą. Dalej przeniesienie nauki praktycznej (kurs praktyczny) w takich godzinach by i niższych oddziałów uczennice mogły korzystać. Wreszcie utworzenie przy szkole oddziału [illegible] byłoby dostarczanie sługom miejsc odpowiednich [illegible] — a zaś [illegible].

*** Muzeum im. Dzieduszyckich**, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1 południe.

*** Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1. W poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

*** Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

*** Dla rodziny Polkowskich** niemogącej znaleźć sposobu do życia, celem dostania się w obszar Ameryki, złożyli pp. L. Wybranowski 3 zł. H. Głowacki 2 zł.

*** Jutro** we wtorek: Św. Pelagii M. — Św. Petra i Pawła.

*** Wiadomości policyjne** z dnia 9go b. m.: Skradziono: Panu K. S. z pom. 1. 1 ul. Pompierska zegarek srebrny remontoir wartości 30 zł. — Panu F. H. z pom. 12 ul. Szarbkowska 7 par butów wartości 35 zł.

Straż pol. aresztowała notowanych złodziei: Izaaka Pipa i Gabrjela Chaika po dokonanych kradzieżach.

*** Znaleziono** kamgarnowe palto czarne zapomniane przez niewiadomego gościa w dorożce.

*** Zmarli we Lwowie** dnia 8. lipca b. r.: Karol Nowomiejski c. k. kasjer pocztowy 49 lat, Maksymilian Bodyński, c. k. emeryt. kapitan 82 lat. Dnia 9. lipca: Karol Tannenwald Preissler, emeryt. dyrektor c. k. głównej kasy krajowej, 81 lat.

Michał Dymitrjewicz Skobelew. Dnia 7. sierpnia zmarł nagle w Moskwie jenerał Skobelew, zwycięzca z pod Geok-Tepe i Szypki, który w ostatnich czasach narobił tyle hałasu swemi wojowniczemi mowami. Przejeżdżał przez Moskwę do swoich dóbr, zatrzymał się w celu zwiedzenia wystawy i tam umarł w hotelu „Dussaux". Zmarły był synem żyjącego jeszcze jenerała Dymitra Skobelewa, który dowodził Kozakami podczas ostatniej wojny tureckiej. Dziadek Skobelewa [illegible] Michał Skobelew urodził się w r. 1840, odebrał wychowanie w petersburskiej szkole junkierskiej, odznaczył się w r. 1871 i 1873 jako oficer sztabowy w Turkestanie, w r. 1873 jako major jeneralnego sztabu odbył z odznaczeniem wyprawę do Chiwy, w r. 1874 został mianowany gubernatorem Fergany, a następnie jenerałem-majorem. W r. 1877 otrzymał Skobelew komendę dywizji w czwartym korpusie, którą też poddał się do wojny turecko-moskiewskiej. Imię jego stało się głośnem dopiero 3. września r. 1877 przy zdobyciu Łowczy.

Później podążył na cernowanie Plewny. Odznaczył się on tutaj nie tyle talentem militarnym ile śmiałością ataków. Chciał on wszystko podług starej tradycji zdobywać bagnetem, co też [illegible] wielkie wrażenie. [illegible] przy atakach na t. zw. „Zieloną redutę" bronioną przez Osmana baszę, prawie cała jego dywizja została zniszczoną. Odznaczał się osobistą odwagą [illegible] przed frontem batalionów a mimo to nigdy nie był raniony. Żołnierze ubóstwiali go i szli za nim z zapałem na pewną śmierć. Po upadku Plewny podążył Skobelew jako komendant korpusu pod wodzą Radeckiego pod Szypkę i odznaczył się zdobyciem Adrjanopola. Po skończonej wojnie pozostał Skobelew we wschodniej Rumelii ze swoim korpusem. Wtenczas już nie ukrywał swych panslawistycznych aspiracyj, przemawiał kilka razy publicznie, że Moskale nie zrzekną się nigdy krajów z tamtej strony Bałkanów i to też było powodem, że za powrotem do Moskwy popadł w niełaskę. „Salonowi" jenerałowie wzięli górę nad „Azjatą", jak nazywano Skobelewa i innych młodych jenerałów, którzy w Azji dosłużyli się rangi. Skoro jednak wyprawa na Tekińców w r. 1879 skończyła się kompletną klęską Moskali, przypomniano sobie znowu Skobelewa. W miesiącu marcu 1880 r. został Skobelew mianowany jeneralnym dowódzcą ekspedycji i w tej to wyprawie złożył dowody talentu, jako wódz.

Rozpoczął on swą czynność od zapewnienia sobie komunikacji i środków transportowych, zakupił 20.000 wielbłądów, rozpoczął budowę kolei i urządził regularną służbę parowców na morzu Kaspijskiem... W lipcu podjął Skobelew osobiście rekonesans 120 wiorst w głąb kraju, aż do głównej twierdzy Tekińców Geok-Tepe, w listopadzie przeszedł w ofenzywę, z początkiem grudnia posunął się po raz pierwszy, a z końcem tego miesiąca po raz drugi pod Geok-Tepe. W dzień wilii Bożego Narodzenia kazał otworzyć pierwszy paralelę, a w miesiąc później zdobył Geok-Tepe szturmem. Przyjmowano go po powrocie z tej wyprawy jako tryumfatora, a nawet jeden statek parowy na morzu Kaspijskiem ochrzczony został jego nazwiskiem. Został jednak odwołany z Azji z powodu drażliwości rządu angielskiego, który w nim upatrywał przyszłego zdobywcę Indyj; mianowano go komendantem czwartego korpusu w Mińsku. Z początku tego roku imię Skobelewa stało się głośnem z powodu jego przemów w duchu panslawistycznym, któremi zaalarmował całą Europę. Pokazało się wkrótce, że to były zwykłe wybryki jego żołnierskiego temperamentu, do których nie warto było przywiązywać wielkiej wagi. Ale od czasu owych mów nazwisko Skobelewa stało się hasłem partji panslawistycznej i dla tego interesowano się tak jego osobą.

Co do stosunków familijnych tyle mamy do zanotowania: Z ojcem żył na bardzo dobrej stopie, matka jego odgrywała rolę damy dobroczynnej. Została ona zamordowana w Rumelii Wschodniej przez porucznika Usatisa. Skobelew był żonaty z księżniczką Galicyn, nie żył z nią jednak. Siostra Skobelewa jest zamężną za księciem Leuchtenbergskim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 8. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10 65 do 11·15 zł., biała od 10·40 do 10 65 zł., żółta od 10 25 do 10·50 zł., jesienna od 9 75 do —·— zł. — *Żyto* od 5 70 do 6·-- zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 5 80 do 6·15 zł., pastewny od 5 — do 5·25zł., jesienny od —·— do —.— zł.— *Owies* od 5 90 do 6 30 zł. — *Groch* do gotowania od 6 75 do 7 50 zł., pastewny od 5 80 do 6·— zł nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 6 40 do 6 50 zł. — *Bób* od 6·— do 6 50 zł. — *Kukurudza* stara od 7·— do 7·50 zł., nowa od —·— do —·— zł. — *Rzepak* zimowy od —·— do —·— zł., *rzepak* jes. od 11·80 do 12 25 zł. — *Lnianka* od —·— do —·— zł. — *Nasienie lniane* od —·— do —·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od —·— do —·— zł. — *Kminek* od 21 — do 21 50 zł. — *Anyż* od — — do — — zł. — *Anyż płaski* od 24 50 do 26 25 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od 33 75 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Hreczka od 6·— do 6·25 złr. — Fasola od 7·— do 9·50 zł.

Waluta: Marek 58.85. — Rubel 1.20¼ — Napoleondor 9.57.

Żniwa w okolicy Tarnowa już rozpoczęto. — W Radlny setki żniwiarzy kładzie srebrzyste kłosy żyta. Pogoda prześliczna i upał dzisiejszy sprzyja tej żmudnej a jednak upragnionej i korzystnej robocie.

Wiedeń dnia 10. lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Spęd wołów 3136, między temi 1171 galicyjskich, 1631 węgierskich, 334 niemieckich. Targ był mdły. Płacono galicicyjskie 54 do 57 złr., węgierskie 54 do 59 złr., osobliwy 58 do 59 złr., niemieckie 53 do 59 złr., wszystko sprzedano.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Wiedeń dnia 10. lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*.) Spęd wołów galicyjskich 1171, razem z innemi 3136 sztuk. Płacono galicyjskie 54 do 56 i 57 złr. za 100 kilo żywej wagi, prima 56 do 57 złr.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Warszawski korespondent *Mosk. Wied.* wzywa rząd, aby zabronił pismom warszawskim, a zwłaszcza *Gazecie Polskiej*, donosić o procesie lwowskim. „Na miłość Boską (Boha radi) — woła on — ochrońcie nas od wyraźnej polskiej złości i polskiego kłamstwa!" I przytacza następnie, że polskie gazety rzucają błotem na Leontiewę-Lewicką (Sałdatkę), na Gołowackiego i innych „znakomitych patrjotów" moskiewskich, że między wierszami przedstawiają osoby figurujące w tym procesie jako prostych szpiegów i denuncjantów; że wprawdzie nie wymieniają wyrazów „Moskwa", „Moskale", ale zastąpili je cenzuralnemi wyrazami „panslawista", „świętojurzec" itd.; i że w końcu, jak n. p. *Gazeta Polska*, domagają się gwałtem kary śmierci. Wezwanie to *Moskiewskich Wied.* przedrukowuje *Nowoje Wremia* i pisze się na nie kompletnie.

* * *

Berlińska *National Ztg.* otrzymała ze sfer nihilistycznych wykaz osób zaaresztowanych w caracie za sprawy polityczne w maju br. Liczba ich wynosi 644, — co zdaniem naszem nie wydaje się wcale przesadnem. Z liczby tych 644 osób zaledwie 30 nie uczęszczało do gimnazjum. Ciekawy jest rozkład tych osób na stany. Owoż: 16 męczyzn i 8 kobiet należy do stanu nauczycielskiego, 17 m. do stanu duchownego (prawosławni popi i diaki), 8 oficerów marynarki, 14 oficerów piechoty, 5 oficerów żandarmerji, 9 urzędników ministerstwa wojny, 13 urzędników ziemstw, 6 urzędników straży finansowej, 4 oficerów straży nadgranicznej, 2 weterynarzy, 4 lekarzy wojskowych, 31 studentów, 14 właścicieli większych dóbr, 11 urzędników departamentu leśnego, 13 mniszek prawosławnych i 28 studentek.

* * *

Zagrzebski *Pozor* przynosi nam list jakiegoś Moskala, który twierdzi, że w Petersburgu panuje powszechne przekonanie, iż główni kierownicy ruchu nihilistycznego należą do najwyższych dygnitarza państwa i członków rodziny carskiej. Popiera to wiadomość podana w petersburgskim liście dzisiejszej *Pol. Corr.* Półurzędowy ten i tak ostrożny korespondent donosi, że w ministerjum marynarki wykryto tajną drukarnię i 9000 proklamacyj rewolucyjnych podpisanych imieniem w. ks. Konstantego. Dyrektor departamentu w tem ministerjum, niejaki Tiszaków, zdołał samobójczo życie zakończyć przedtem nim wpadła policja, aby go zaaresztować.

* * *

Wiedeń d. 10. lipca. (Pryw.) W Świtawie (Zwittau) na Morawie miał wczoraj p. Sturm na zebraniu morawskiego „Deutscher Verein" namiętną mowę przeciw niemieckiemu stronnictwu ludowemu i Bismarkowi.

Londyn d. 10. lipca. (Pryw.) Anglia postanowiła obsadzić kanał Suezki w 25 000 wojska. Angielska eskadra pod Aleksandrją ograniczy się na bombardowaniu, ale wojsk na ląd nie wysadzi.

Moskwa d. 10. lipca. (Pryw.) Dzień przed zgonem spędził Skobelew w najweselszym humorze, robił dużo wizyt i o godz. 2. w nocy wrócił do domu.

Petersburg d. 10. lipca. (Pryw.) Car nakazał cały ruchomy majątek swój osobisty i familijny wywieźć za granicę. — Stosunek między carem a w. ks. Włodzimierzem jest napięty. Włodzimierzowi przesłali nihiliści wyrok śmierci.

Petersburg 10. czerwca. (Pryw.) W Rewlu znowu aresztowano ośmiu oficerów marynarki, dwóch od artylerji i jednego od huzarów. W Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Odessie codzień aresztują. Kilku członków świętej drużyny okazało się skrytymi nihilistami,

Petersburg 10. lipca. (Pryw.) Onegdaj mużyki w dwóch gospodach bili Niemców w skutek pogłoski, że Niemcy otruli Skobelewa.

Worończow-Daszkow popadł u cara w niełaskę z powodu, że to on aresztowanego obecnie majora Tichockiego wydelegował do osobistego otoczenia cara.

Londyn d. 10. lipca. Biuro Reutera donosi: W Kairze panuje wielkie przerażenie z powodu wyjazdu konsula francuskiego z Francuzami i spodziewanego ataku floty. Emigracja z Aleksandrji niezmierna; parowce nie mogą pomieścić wszystkich uciekających. Urzędownie zaprzeczają, jakoby Arabi basza chciał stawić opór wojskom tureckim.

Rekonensansem skonstatowano, że fortyfikowanie portu Aleksandryjskiego nie ustaje; w skutek tego przygotowuje Seymour proklamację, w której władze egipskie o złamanie słowa oskarża, wydania wszystkich warowni w przeciągu 12 godzin żąda, i dodaje, że w razie odmowy po upływie dalszych 24 godzin warownie bombardować będzie.

Konsul angielski zawiadomił resztę konsulów, że byłoby dobrze, aby się cudzoziemcy do 24. godzin na okręta wynieśli. Wszyscy urzędnicy konsularni są już na okrętach.

Arabi basza, formalnie wezwany przez sułtana, aby przybył do Konstantynopola, odmówił.

Konstantynopol d. 10. lipca. Porta rozesłała nowy okólnik w duchu poprzedniego.

Petersburg d. 10. lipca. Dziennik urzędowy pisze: Doniesienia pism zagranicznych o gwałtach ludu przeciw żydom d. 26. z. m. w Oknie, są, jak śledztwo okazało, wielce przesadne. Tyle jedynie jest prawdą, że garstka ludzi splądrowała dwa sklepy żydowskie, którzy to ludzie już są prawie wszyscy przez policję i mieszkańców schwytani.

— **Żółkiew**, d. 9. lipca. Wielka klęska ogniowa nawiedziła tej nocy miasto nasze, siejąc dokoła trwogę i przestrach paniczny. Ogień wybuchł około godziny 2. po północy w stajni domu zajezdnego pod l. 6 w wschodniej połaci rynku a wijące się wężem płomienie jego, objęły stopniowo sąsiednich 5 kamienic, między niemi tak zwany „dom pański" — hotel, jedyny w Żółkwi na sposób europejski urządzony, własność z dziadów pradziadów familii Cukrów.

Ogólna panika i wzruszający do głębi lament Żółkiewian był bardzo uzasadniony, gdyż za płonącemi kamienicami i zajazdami, przepełnionemi sianem, słomą a w podwórzach zawalonemi stosami zapasowego drzewa opałowego, ciągnie się tak zwana „Krawieczyzna" — istny labirynt najdziwaczniejszych drewnianych domów i domków żydowskich.

Obawiano się, by się ogień nie przerzucił na Krawieczyznę, oraz na część północną rynku. Cisza w powietrzu i energiczny ratunek od pierwszej zaraz chwili ze strony ochotniczej straży ogniowej, której z skuteczną pomocą pospieszyli załogujący tu ułani 11. pułku, odwróciły od miasta nieszczęście wielkie, większe od tego, które się stało — obrócenie całej Żółkwi w perzynę. W chwili najkrytyczniejszej tj. wtedy gdy się zdawało, że nadludzkim wysileniem straży i załogi wojskowej nie uda się ognia zlokalizować, burmistrz miasta pan Skólimowski upraszał telegraficznie o pomoc ze Lwowa, lecz później, gdy się udało uwięzić niejako żywioł rozpasany, pomoc tę odwołano.

Pułkownik od ułanów p. Wense, starszy komisarz, zastępujący bawiącego w kąpielach starostę, p. Zbierzchowski, oraz burmistrz p. Skólimowski zeszli prawie ostatni z miejsca pożaru. Kasyno i przytykająca doń kamienica winne swe ocalenie jedynie pułkownikowi p. Wense, który w tym celu odkomenderował oddział żołnierzy z sikawką wojskową. Ze strażaków odznaczyli się pp. przewodnik straży Jezierkowski, Schindler, Olechowski, Dubiel, Czuryj, Kiernicki, — z osób prywatnych pp. Rastawiecki i Władysław Niementowski. Za tak szczęśliwy względnie wynik pożaru, cała Żółkiew wielbi Opatrzność Boską, wołając na klęczkach:

Dzięki Ci, Przedwieczny Panie,
Żeś ochronił miasto nam;
Co Ty każesz, to się stanie,
Boś Ty wielki tylko Sam!...

Aleksandrja d. 10. lipca. *Havas* donosi: Seymour posłał wczoraj wieczór ultymatum, że w ciągu 24. godzin bombardowanie się rozpocznie, jeźli forty nie zostaną opuszczone, o czem też dzisiaj admirała francuskiego zawiadomił.

Za poprzedniem porozumieniem z Anglikami uda się flota francuska do Port-Said. Wieść o rozpoczęciu robót na nowo koło egipskich fortyfikacji nie potwierdza się, sądzą jednak, że Anglia chce na Portę o tyle wpłynąć, iżby przy zwlekających wybiegach nie trwała.

Wszystkie statki wojenne opuszczają zatokę, usuwając się tym sposobem z donośności dział egipskich. Wszyscy Europejczycy opuścili miasto.

Konstantynopol d. 10. lipca. Ambasadorowie zostali od swoich rządów umocowani do poczynienia niektórych zmian w brzmieniu noty zbiorowej. Dzisiaj a najpóźniej jutro odbędzie się posiedzenie konferencyi, ażeby poczynić co potrzeba w celu doręczenia noty zbiorowej. W razie odmowy będą Noailles i Dufferin nalegać na wzięcie pod obrady innego sposobu interwencyi.

Z Malty odpłynęły trzy pancerniki z dwoma batalionami piechoty, jedną kompanią inżynierji, oddziałem artylerji i 20 działami.

Przedwczoraj wieczór odeszło stąd 2000 ton materjału wojennego.

Budapeszt dnia 10. lipca. Tisza wydał ponownie okólnik, polecający władzom policyjnym niedopuszczanie, a względnie konfiskowanie antysemickich pism ulotnych i podobnych druków.

Lwów, z izby handlowej, 10. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	317	25	320	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171	—	174	25
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304	—	309	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	—	252	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	91	75	93	60
„ „ „ 5 „ okres.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	25
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	90	102	90
„ „ „ 6 „ 10%, pr.	100	80	101	80
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń d. 10. Lipca 1882.
godzina 1. minut 50 popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred. ak.	322.25
Anglo-Austr.	124.—	Unionsbank	124.25
Kolej Kar. Lud.	318.50	Nordbahn	270.50
Kolej połud.	134.75	Kolej Alföld.	173.25
Kolej Elżbiety	213.—	Kolej Lw.-czer.	172.50
Węg. Nordostb.	165.—	Wied. Comunal.	126 25
Węg. obl. p. w zł.	95.75	Węg. kolej zach.	168.25
Kolej siedmiog.	110.10	Losy tureckie	25.—
Renta węg. 6%	120.—	Bankverein	114.60
Ros. rubel pap.	120.¼	Losy węgier.	119.50
Galic. indemniz.	99.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: wzmocnione.

Wiedeń, 10 lipca 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	325 25	Anglo-austrj.	123 75
Kolei Kar.-Lud	318.50	Kolej Południ.	136.—
Unionsbank	124.25	Napoleondor	9.58
Rosyjs. baukn.	1.20¼	Usposobienie:	słabe

Berlin, 8. lipca
godzina 4 minut 55 po południu

Rosyjs. bank.	203.55	Akcje kredyt.	558.—
Lombardy	234 50	Galicyjskie	136.20
Kolei Rumuń.	59.75	Aust. bank.	169.25

W c. k. konces.

instytucie nauk. wojskowym

ul. Piekarska l. 21,

rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich **c. k. zakładów i akademij wojskowych**

z dniem 1. września.

Zakład utrzymuje od lat 12tu wzorowo kierowany **pensjonat,** do którego przyjmują się uczniowie uczęszczający do szkół średnich publicznych i prywatyści.

Wszyscy pensjoniści noszą mundur **zakładowy** z trzema stopniami odznak za pilność i obyczajność. 3035 1—6

Zgłaszać się można codzień od 5. do 7. godz. po południu.

Na zgłoszenia się z prowincji udziela dyrektor zakładu wszelkich wyjaśnień listownie i na żądanie rozsyła **programy i plany naukowe bezpłatnie.**

F. Koestlich,
c. k. kapitan,
dyrektor zakładu.

Kaffee

direct aus Hamburg
in bester Qualität, zu wirklichen
En gros Preisen von

Carl Fr. Burghardt,
Hamburg,

in Säcken à 5 Kilo portofrei, inclusive Verpackung, gegen Nachnahme: 5 Ko.

Mocca, echt arab., hochedel	fl. 6.90
Menado, vorzügl. im Geschmack	„ 6.15
Ceylon Perl, hochfein u. mild	„ 5.50
Melange (Mischung), ganz besonders empfehlenswerth	„ 5.40
Ceylon Plantation, sehr wohlschmeckend	„ 5.30
Java, goldgelb, extrafein	„ 4.90
Guatemala, fein und ergiebig	„ 4.80
Cuba, blaugrün, brillant	„ 4.75
Santos, fein und kräftig	„ 4.—
Rio, wohlschmeckend	„ 3.50
Thee i. größt. Ausw. pr. ½Ko. v.	„ 1—6.

Die lobendst. Anerkennung. wurden mir üb. d. Reellität m. Lieferung. zu Theil.

MORELE

Netto	$4^2/_{10}$ k. wybieranych l. I.	złr.	2.30
„	$4^2/_{10}$ „ mieszanych l. II.	„	2.—
„	$4^2/_{10}$ „ drobnych l. III.	„	1.80
	Powidła		
„	$4^3/_{10}$ „ doskonałych	„	1.80
„	$4^3/_{10}$ „ dobrych	„	1.60
	Śliwki suszone		
„	$4^8/_{20}$ „ tureckie duże	„	2.25
„	$4^8/_{10}$ „ średnie	„	1.90
	Bryndza świeża		
„	$4^2/_{10}$ „ najlepsza	„	3 25
„	$4^2/_{10}$ „ dobra	„	3.—

Maść do konserwowania skór i obuwia w blaszanych puszkach $^1/_8$ $^1/_4$ $^1/_2$ $^1/_1$ kil. 1 kilo 60 centów.

Maść na rany bardzo skuteczna słoiki od zł. 5 do ct. 50.

Sok malinowy, wiśniowy lub porzeczkowy a $^2/_{10}$ liter 30 ct.

Marmolada morelowa.

Słonina świeża 1 kilo złr. 1.40. $4^3/_4$ kilo franco złr. 4.80.

Ceny z odsyłką franco.

Zarazem wysyłam wisznie i inne owoce podług możności najtaniej.

Należytość upraszamy przekazem pocztowym nadsyłać.

Tomasz Gurowicz
Budapeszt.

Magazyn mód
W. MANTUANI

plac Halicki, l. 14, I piętro
nad Księgarnią Polską,
[dawniej Hotel George]
poleca szanownym P. T. damom
wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy,
czepków,
kwiatów paryskich itp.
w zakres modniarski wchodzących towarów.
2513 5—6

Lokomobila

o sile 8 koni, prawie nowa, jest za stosowną cenę do **sprzedania.**

OTTO RATH, Wiedeń,
Laxenburgerstrasse Nr. 10.
2657 1—3

Oliwę oliwkową
najlepszą nicejską

do przyprawy potraw stołowych, słodką, bezwonną, blado-żółtą, przezroczystą jak woda, zupełnie czystą i niezmieszaną, wysyła pocztą za pobraniem
2496 1—10

4 kilo netto

w dzbanuszkach blaszan. po zł.	5.20
w beczułeczce „ „	4.60
w 4 pół-litrowych flaszkach w skrzynce pocztowej za zł.	3.60

ocloną i franco

R. Malti Triest.

Realność w Dżurkowie,

składająca się z $59^1/_2$ morgów pola z domem mieszkalnym, stajnią i stodołą, studnią na podwórzu, w bardzo dobrej glebie w skutek interesów familijnych jest zaraz za mierną cenę do sprzedania. Bliższe określenie u właściciela tej realności pod adresem C. Domaia w Dżurkowie, poczta Obertyn. 3037 1—2

Lokomobile o sile 1 do 20 koni.
Młocarnie parowe w 6 wielkościach,
Krany (Feimenkrähne Stacker) do przewożenia lub montowane na młocarniach:
Pługi Rud. Sacka, siewniki,
Patentowane sieczkarnie, triery, garnitury do młocarń kieratowych itp.

najnowszej konstrukcji i najrzetelniejszego wykonania.

dostarczają rycznie po cenach oryginalnych

Vogel & Co. we Wiedniu
II., Untere Augartenstrasse 33

Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Na zapytania w każdym języku odpowiada się natychmiast.

---

4 medale zasługi i list pochwalny
za środki do wywabiania plam.

Apseina. Wywabia plamy tłuste z materyj jedwab. jasnokolorowych 25 ct.
Benzolina. Usuwa plamy powstałe z pokostu, smoły tłuszczu, farb itp. 20 i 30 ct.
Etilina. Usuwa plamy pochodzące z wosku i farb do podłogi 25 ct.
Brazylina. Materje czarne poplamione i wypłowiałe, prane w odwarze brazyliny odzyskują pierwotny kolor i połysk 8 ct.
Acetina. Usuwa plamy alkaliczne, powstałe z ługu, sody, amoniaku i moczu 25 ct.
Odalina. Usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, kwasu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, zbutwiałości i ulicznych nieczystości 35 ct.
Oksalina. Usuwa plamy powstałe z atramentu, rdzy i krwi 25 ct.
Jawelina. Usuwa plamy powstałe z barwników roślinnych na materjach białych, mianowicie owocowe i z wina czerwonego 20 ct.
Janina. Usuwa plamy czarne powstałe przy farbowaniu włosów 30 ct.
Wyskok terpentynowy. Usuwa plamy olejne, żywiczne i maziowe 25 ct.
Quilaja. Używa się do prania wełnianych i jedwabnych materyj białych i kolorowych 6 ct.
Amandina. Usuwa wszystkie plamy powstałe z cukru, owoców, konfitur, syropów itp. 25 ct.
Mydło żółciowe do wywabiania plam tłustych, zastarzałych, kawałek 20 c.

Jan Ihnatowicz,
2037 2—7 magister farmacji i chemik sądowy.
We Lwowie, ul. Kopernika l. 3 i Filii w Krakowie, Sukiennice l. 20.
oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia.

Aufruf

an die **P. T. Interimsscheinbesitzer** der

Allgemeinen Versorgungs-Anstalt.

Für sämmtliche Theilnehmer der Allgemeinen Versorgungs-Anstalt ist es von größter Wichtigkeit, dass das Leben oder Ableben der Interimsscheinbesitzer (Theilnehmer mit unvollständigen Einlagen) mit möglichster Genauigkeit constatirt werde.

Die Administration fordert demnach alle am Leben befindlichen Theilnehmer, welche nur einen oder mehrere Interimsscheine, nicht aber auch einen Rentenschein besitzen (das Leben der Rentenscheinbesitzer ist der Anstalt ohnehin bekannt), in ihrem eigenen Interesse dringend auf, der Anstalt entweder unmittelbar oder im Wege einer Commandite von ihrem Leben, unter Anführung ihres Vor- und Zunamens und unter Angabe der Nummern, der Jahresgesellschaft und Classe ihrer Interimsscheine bis Ende September 1882 Kenntniss zu geben.

Die Administration erklärt sich weiter bereit, Jedem, welcher ihr **einen der Anstalt noch nicht bekannt gewordenen Todesfall** eines solchen Interimsscheinbesitzers unter Vorlage einer legalen Todesbestätigung im Laufe des Jahres 1882 zur Kenntniss bringt, nebst der Vergütung der Stempel- und Ausfertigungsgebühr für das Todeszeugniss, eine Prämie von fl. 2 ö. w. zu bezahlen.

Nachdem übrigens bereits gegen 50.000 verstorbene Theilnehmer abgefertigt worden sind, so dürfte es angezeigt sein, **vor Behebung des Todeszeugnisses** eine diesbezügliche Anfrage an die Anstalt zu richten, weil die Prämie, sowie die Stempel- und Ausfertigungsgebühr **nur dann** bezahlt, respective vergütet wird, wenn das Ableben des Interessenten der Anstalt noch nicht bekannt war.

Von dieser Begünstigung der Stempelvergütung und Anzeigeprämie sind jedoch selbstverständlich die Erben von Theilnehmern mit unvollständigen Einlagen ausgeschlossen, welchen über erstattete Todesanzeige die baar geleistete Einlage zurückerstattet wird.

Die zum Verzeichnen der Interimsscheine etwa gewünschten Consignationen werden bei der Anstalt (Graben, Sparcassegebäude) und bei sämmtlichen Commanditen auf Verlangen unentgeltlich verabfolgt.

WIEN, den 2. Juni 1882 DIE ADMINISTRATION
2595 1–3 **der allgemeinen Versorgungs-Anstalt.**

K.K. silb. Staatspreis und K.K. gold. Medaille
FABRIK und LAGER
RASTRIRTER GESCHÄFTSBÜCHER
Copirbücher und Copirpressen
NOTIZBÜCHER und aller BUREAU-ARTIKEL
H. FEITZINGER & Co. WIEN
I. verl. Himmelpfortgasse 22, vis-a-vis dem Stadttheater
Bücher nach speciellen Wünschen werden rasch angefertigt.
Die eigene Buchdruckerei und lithogr. Anstalt übernimmt
Aufträge auf
MERCANTILE DRUCKSORTEN
zu exquisiter und billiger Ausführung.

Z dniem **5. lipca** 1882 rozpoczyna się

WYSPRZEDAŻ

3006 z masy rozbiorowej 2—6

księgarni **Karola Wilda** we Lwowie,
ulica Akademicka, liczba 3,
codziennie rano od godziny 10tej do 1szej, i od 5tej do 7mej wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt,
KSIĄŻEK po cenach o 25 do 50 procent; — **nut, rycin, globusów i map geograficznych o 30 do 60 procent niżej cen sklepowych**

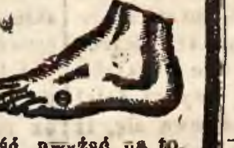
Ogłoszenie konkursu.

W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy i sprzedaży soli dla gminy m. Lwowa z prawem pierwszeństwa przed innemi kupcami w ilości 16.700 kilogramów czyli topek tygodniowo z c. k. żup w Bolechowie i Dolinie, rozpisuje Magistrat krol. stoł. miasta Lwowa konkurs i wzywa mających chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo, ażeby oferty swoje wnieśli do magistratu najdalej do dnia 31. lipca 1882, w której podana ma być cena, po jakiej obowiązuje się oferent sprzedawać jeden kilogram czyli topkę soli.

Bliższą wiadomość o warunkach przedsiębiorstwa, udzieli zgłaszającym się urząd targowy magistratu."

Lwów d. 27. czerwca 1882. 3036 1—3

Dr. SCHMIDTA doświadczone plasterki na nagniotki,



które po kilkorazowem użyciu usuwają każdy nagniotek bez bolu. Do nabycia w głównym składzie: **Glognitz,** Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.**

Skład we LWOWIE w apt. K. MIKOLASCHA i w znaczniejszych aptekach na prowincji w Galicji.

Przy kupnie tego preparatu zechce Szan. Publiczność uważać na to, ażeby każde pudełko miało wydrukowaną markę ochronną. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków 28 ct.

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Lipsku,

założone na podstawie wzajemności w roku 1830, koncesjonowane dla c. k. austrjackiej monarchii dnia 17. stycznia 1874 roku.

Podajemy do ogólnej wiadomości że pan

Edwardt Gebhardt

otrzymał naszą główną ajencję dla Galicji.

Osób ubezpieczonych 31.390.
Ogólna kwota ubezpieczeń marek 170,719,500.
Stan majątku 34,413.000.
Cały zysk otrzymują ubezpieczeni.
Dywidenda za rok 1880 40% premii.
„ „ „ 1881 39% „
Liczba osób przybyłych w 1881 roku **1080.**

Do pośredniczenia w ubezpieczeniach i udzielania dotyczących objaśnień poleca się 3032 2—?

Edwardt Gebhardt,
główny ajent dla Galicji.

Do wygrania!

Dnia 10. sierpnia
na losy loterji rządowej,
12.066 wygranych w wartości
złr. 220.000 w. a.
Cena jednego losu złr. 2.

Losy na dzieła sztuki po złr. 1.
Losy na srebrną i złotą loterję po 50 ct.

Do nabycia w handlu herbaty Fr. Schubutha i Syna
2893 we Lwowie, Rynek. 1—1

KONCYPIENTA

notarjalnego poszukuję biegłego w spisywaniu aktów sądowych kandydaci z egzaminem mają pierwszeństwo, bliższe warunki udzieli z grzeczności p. sekretarz Izby not. we Lwowie. Bliższe porozumienie listownie.

Dr. Biliński,
c. k. notarjusz w Skałacie.

TAMAR INDIEN
GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY
przeciw ZATWARDZENIU
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniéjszy środek dla dzieci.
SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
W PARYŻU: GRILLON, Apiekarz, 27, *przy ulicy Rambuteau,* 27



Wychera.

Nowo ulepszone pługi **RAJOL,** *Płużki* do ogartywania i plewienia ziemniaków; *kultywatory i ekstyrpatory;* rozmaite *brony* oryg. ang. *Grabie* gatunku „Tiger" i angloamerykańskie od zł. **115** i wyżej. *Siewniki* rzędowe i szerokorzutne.

Nowo ulepszone patentowane i powiększone:

Młocarnie przewoźne z aparatem do z czyszczenia zboża, *młocarnie stałe* wytrząsaczem lub bez niego; *zupełnie nowe młocarnie ręczne.*

Kieraty stałe i przewozowe, młynki, wialnie, trieury i t. d. na zapasie i po bardzo niskich cenach u **J. Wychery we Lwowie,** ulica Gródecka. nr. 47.

Młocarnie parowe i lokomobile nowe i używane są bardzo tanio do sprzedania. 2976 4—10

Ogłoszenie licytacji

na należącą do masy rozbiorowej

Karola Wilda we Lwowie

CZYTELNIĘ

książek polskich, niemieckich, francuskich i angielskich, która sprzedaną zostanie publicznie najwięcej dającemu, **ryczałtowo jako całość,** wraz z zapasem drukowanych katalogów i całem urządzeniem w lokalu dotychczasowym, ulica Akademicka, l. 3,

dnia 20. lipca 1882 r., o godzinie 9tej rano.

Cena wywołania 5.000 złr. w. a. — Jako wadjum złożyć należy 1000 złr.

Cena kupna winna być złożona zaraz po ukończeniu licytacji.

W tym samym lokalu i tegoż samego dnia

popołudniu o godzinie 5tej,

odbędzie się licytacja na

wypożyczalnię nut,

do tej samej masy rozbiorowej należącą, która sprzedaną zostanie ryczałtowo jako całość — wraz z zapasem drukowanego katalogu, bez urządzenia (które można będzie osobno nabyć).

Cena wywołania 2184 złr. 40 ct. — Wadium 200 złr. w. a.

Cena kupna ma być złożoną zaraz po ukończeniu licytacji.

Katalogi tak książek jak i nut można przejrzeć, tudzież zasięgnąć bliższej informacji co do warunków nabycia i objęcia w posiadanie czytelni i wypożyczalni nut, bądź w czytelni, bądź w kancelarji zarządcy masy, pana dr. T. Semilskiego, ulica Jagiellońska, l. 3. 3006 1–3

Szybkość i piękność. Dziurka w minucie. Sześćdziesiąt dziurek na godzinę. W najgrubszem suknie lub najcieńszym batyście.

Webstera patent.

Aparat do robienia dziurek od guzików

(Knopfloch-Arbeiter). 1892 1—?



W ogłoszeniu trudno podać zupełny obraz tego cudownego i w swym rodzaju jedynego wynalazku do wykłuwania i obrabiania dziurek od guzików, pomimo, że tenże jest tak dalece pojedynczym, że dziecię zapomocą niego lepszą dziurkę zrobi, jak najwprawniejsza szwaczka. Każdy szew wykonany bywa z matematyczną dokładnością. Skaleczenie palca przeciążenie wzroku i niedokładne wykończenie dziurek są rzeczami niemożebnemi. Szybkość i użyteczność są zadziwiające a przytem dla pracowni i a zupełnie zadawalniające kto go tylko pozna, poświadczy, że wart jest wagi złota. Do każdego stołu da się zastosować. Używa się go niezawiśle od maszyny do szycia i tak długo się trzyma jak naparstek. Aparat do robienia dziurek, składający się z wykłuwacza i obrębiacza w eleganckiej szkatułce opakowany, wysyła się po otrzymaniu 2 zł. franco. M. Weckbrod we Wiedniu I. Krugerstrasse Nr. 8 na I. piętrze blisko Kärntnerstrasse.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2152 11—?

L. 1463/V.

Obwieszczenie licytacji

w celu zabezpieczenia dostawy, niżej wymienionych potrzeb dla c. k. wspól. armii i obrony krajowej.

Dnia	Rozprawy licytacyjne odbędą się na stacji i w miejscu	dla stacji licytacyjnej i dla miejsc konkurencyjnych mogących w danym razie przybyć	na czas od	na czas do	dla miesięcznej potrzeby, w zimie: drzewa opałow. twardego	w zimie: drzewa opałow. miękk.	w zimie: węgla drzew.	w zimie: węgla kam.	w lecie: drzewa opałow. twardego	w lecie: drzewa opałow. miękk.	w lecie: węgla drzew.	w lecie: węgla kam.	Przypadające wadjum: drzewa opał.	węgla drzew.	węgla kam.	Przybliżona potrzeba roczna	Przybliżona kwota pieniężna	Uwaga
					kubiczn. metr.		kilogr.		kubiczn. metr.		kilogr.		złotych			metr. kub.	złotych	
	w c. k. wojskowym magazynie prowiantowym we Lwowie, w kancelarji urzędowej, ulica Janowska nr. 9. o godz. 11. przedpołudniem	Lwów	październik 1882		1182				400				1400			9492	28000	
		Brzeżany-Kozowa			160				50				150			1260	3000	
13		Drohobycz	1. stycz. 1883		4				2				10			36	200	
		Gródek			20				5				20			150	400	
		Monasterzyska			40				15				35			330	700	
		Wielkie-Mosty			24				6				15			180	300	
		Mościska			12				5				10			102	260	
		Sądowa Wisznia			12				5				10			102	180	
Lipiec 1882.		Sambor	1. października 1882.	30. września 1883.	100				40				60			840	1260	
		Stryj			100				40				80			840	1600	
17		Żółkiew			20				5				20			150	320	
		Jaworów Szkło			20				5				15			144	310	42 metr. kubicz. dla Szkła na cały perjod czasu
		Złoczów			100				40				105			840	2100	
	w c. k. filii wojskowego magazynu prowiantowego w Przemyślu, w kancelarji urzędowej o 11. godz. przedpołudniem	Przemyśl			346				74				250			2520	5000	
		Jarosław			120				30				105			900	2000	
		Medyka							5				9			30	90	
18		Dobromil			20				5				25			192	432	
		Głogów			20				5				20			192	300	
		Żołynia			15				5				15			120	260	
		Przeworsk			15				5				15			120	280	
		Rzeszów			80				18				60			588	1200	
20		Łańcut			70				15			40	60		15	510 / 240	1200 / 250	węgla kamiennego
		Sędziszów			18				5				15			120	250	
		Kolbuszowa			15				5				15			120	250	
		Krakowiec			15				5				15			120	250	

Bliższe postanowienia i warunki zawarte są w protokole pertraktującym licytacje a względnie w kontrakcie licytacyjnym, które każdego czasu przejrzeć można w c. k. magazynie prowiantowym we Lwowie i w c. k. Filii magazynu prowiantowego w Przemyślu.

Komisja zarządu c. k. wojskowego magazynu prowiantowego

Lwów dnia 26. czerwca 1882.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."